Babimost - Kargowa - Siedlec - Trzciel - Zbąszynek - Zbąszyń Egzemplarz bezpłatny

PODKOZIOŁEK

ISSN 1428-2399

Kwartalnik Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania Regionu Kozła lipiec-wrzesień 2018, nr 3(33)

NAJSTARSZA STRAŻ

ZBĄSZYNEK. 7 lipca br. w Dąbrówce Wielkopolskiej odbyły się obchody jubileuszu 175-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej.

Dzięki współpracy strażaków ochotników z gminy z lokalnymi historykami i regionalistami, przy dużym wsparciu **Zdzisława Nowaka**, **Miłosza Telesińskiego** i Towarzystwa Historycznego Ziemi Międzyrzeckiej udało się dotrzeć do dokumentów z I połowy XIX w. mówiących o funkcjonowaniu służby przeciwpożarowej w Dąbrówce Wielkopolskiej mogącej mieć swój początek nawet w II poł. XVIII w. co wynikało z ujednoliconych przepisów państwa pruskiego.

Uroczystość rozpoczęła się przemarszem strażaków oraz gości do kościoła parafialnego, gdzie odprawiona została msza, na której poświęcono nowy sztandar. Potem w trakcie części oficjalnej, która odbyła się w parku nastąpiło przekazanie nowego sztandaru jednostce OSP i pożegnanie dotychczasowego sztandaru, który przeniesiono do Izby Pamięci. Przedstawiono także historię straży w Dąbrówce Wielkopolskiej oraz wręczono medale zasłużonym druhom.

Uroczystości były połączone ze strażackim turniejem ulic, występami lokalnych zespołów i zabawą.

Z okazji pięknego jubileuszu 175-lecia istnienia OSP do wszystkich druhów skierowano serdeczne gratulacje oraz wyrazy szacunku i uznania za ofiarną służbę, trud, poświęcenie oraz zapisanie pięknych kart w historii gminy i ochotniczych straży pożarnych.

W jubileuszu udział wzięli m.in. poseł na Sejm RP **Katarzyna Osos**, prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP RP Województwa Lubuskiego druh **Edward Fedko**, członek Głównej Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego OSP RP druh **Andrzej Brachmański**, prezes Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Świebodzinie druh **Leszek Parandyk**, prezes Zarządu Oddziału Miejsko-Gminnego Związku OSP RP druh **Wojciech Wittke**, przewodniczący Rady Powiatu Świebodzińskiego **Alojzy Jokiel**, gospodarze terenu, radni Rady Miejskiej, sołtys wsi **Piotr Kociołek** wraz z Radą Sołecką, księża, strażacy jubilaci oraz mieszkańcy wsi.

Dzięki potwierdzeniu informacji o wieku OSP możn dziś orzec, iż straż w Dąbrówce Wlkp. jest – prawdopodobnie – najstarsza w Regionie Kozła.

umzbk

W REGIONIE

Lokalna Grupa Działania RK przygotowała materiały do tzw. Mobilnej Aplikacji Turystycznej, czyli przewodnika po Regionie na telefony i inne smartfony. Ciekawa sprawa...

Zobaczysz nas w telefonie lub smartfonie

- Cały ten projekt Mobilnej Aplikacji Turystycznej realizowany jest przez 12 Lokalnych Grup Działania zachodniego pasa województw, czyli od Szczecina do południa woj. lubuskiego – opowiada dyrektor Biura RK **Szczepan Sobczak**, który ten projekt pilotuje. – Sprawa polega na opracowaniu aplikacji na telefony lub tablety, w ramach której zgromadzone zostanie kompendium informacji o Regionie - dodaje dyrektor.

Aplikacja podzielona jest na kategorie (działy) takie jak: obiekty, w ramach których mieści się gastronomia, noclegi, agroturystyka, kultura, sport i rekreacja, urzędy i instytucje, komunikacja, bankomaty, usługi pocztowe, stacje paliw, przyroda, sklepy, edukacja, ciekawe miejsca regionu, produkty lokalne, usługi lokalne oraz 10 tzw. keszy (skrzynek), czyli miejsc ukrycia zagadek.

W skład aplikacji wchodzą ponadto jeszcze dwie gry (tzw. questy), co najmniej sześć legend powiązanych z miejscami na trasie, szlaki rowerowe, szlaki kajakowe, piesze, samochodowe i inne szlaki (edukacyjne, nordic walking, konne) oraz jedna tzw. panorama sferyczna (będzie to kościół w Łomnicy).

- Każdy z 80 wytypowanych punktów musi być oznaczony lokalizacją GPS (współrzędne), żeby go można było łatwo namierzyć. Do każdego punktu niezbędne są fotki, w sumie będzie ich ok. 500, żeby turysta mógł porównać to, co widzi w rzeczywistości, z tym, co mu proponujemy – przekazuje Sobczak.

Jak widać oferta przybliżająca turystom Region Kozła jest naprawdę bogata i już wkrótce będzie dostępna w telefonach; dokładniej: prawdopodobnie na wiosnę 2019 r. – Ta aplikacja działa jak mapa – ciągnie Sobczak. - Po wybraniu punktu, miejscowości, będzie można ją zwiedzać zgodnie ze swoimi upodobaniami, wybierając np. obiekt, trasę, zabytek itp. Nie trzeba zbliżać telefonu, bo każdy punkt ma swoje odniesienie do współrzędnych GPS i wyświetla to, co w danym punkcie zawarto: tekst, audio, foto, etc.

Projekt kosztuje LGD RK 66.500 zł, tyle wyjdzie za opracowanie aplikacji (co robi firma z Krakowa) oraz na gadżety, które powstają przy tej okazji, bo ktoś, kto rozwiąże zagadkę i wyśle poprawne hasło, otrzyma nagrodę. Projekt ma swoich zbieraczy i koordynatorów, którzy przygotowują materiał dla ostatecznego efektu. Prace trzeba definitywnie zakończyć do końca listopada.

Stroj.

Zbąszyń jak Wenecja

ZBĄSZYŃ. W ostatnią niedzielę lipca przecięto wstęgę na moście zwodzonym w dawnym parku zamkowym. Tym samym obiekt oddano do użytku, co będzie polegało na podnoszeniu jednego przęsła mostu podczas przepływania żaglówki z masztem.

Żaglówki będą się przemieszczały pod zwodzonym mostem dawną fosą zamkową - z jeziora Błędno - do nowiutkiego akwenu wykopanego w samym centrum Zbąszynia przy ul. Senatorskiej i dużym parkingu oraz przy dworcu autobusowym. Tutaj przygotowano niewielki port, w którym będą mogły zatrzymywać się łodzie, żagle, kajaki. Stąd turysta będzie mógł się udać na zakupy, ponieważ znajdzie się niemal dokładnie w środku miasta. Najbliżej mu będzie do księgarni lub baru.

Ale po kolei. W ramach projektu pod nazwą „Przebudowa mostu-kładki dla pieszych nad fosą w parku miejskim" wykonane zostały prace budowlane polegające na przebudowie jednego przęsła mostu w przęsło podnoszone oraz przebudowie podkładu mostu i balustrady. Wykonawcą robót była firma Handlowo-Usługowa „C.M." ze Szczecina, która zgodnie z umową wykonała prace budowlane za kwotę 268 tys. zł. Projekt zrealizowano za pośrednictwem Lokalnej Grupy Działania Regionu Kozła w ramach wspierania rozwoju infrastruktury turystycznej. Na realizację tejże inwestycji samorząd zbąszyński otrzymał dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2014-2020, w kwocie 137.239 zł.

Zatem jest gotowy most na dawnej fosie zamkowej, którą można dopłynąć do kwadratowego akwenu usytuowanego przy ul. Senatorskiej. Wcześniej fosa została pogłębiona, a jej brzegi na całej długości – umocnione. Obok nowego akwenu płynie jeszcze strumień, który pod ulicą Senatorską zmierza aż do Obry, ale żadna jednostka pływająca (no, może kajak) nie da rady pokonać śluzy przed mostem na ul. Senatorskiej. Tak to zostało zaprojektowane.

Podpowiadamy władzom, że do atrakcyjnego wykorzystania pozostał jeszcze ciek wodny płynący z jeziora Błędno pod ul. 17 Stycznia 1920 r. (tuż obok szkoły muzycznej) i też wpadający do Obry. Jak już tworzyć w Zbąszyniu Wenecję - to pełną parą...

Franciszek Stroiński

Jako pierwszy pod zwodzonym mostem na fosie zamkowej przepłynął jacht "Skipper" komandora Bogdana Gołka

Zebranie i absolutorium

REGION KOZŁA. Obradujący 20 czerwca w Dąbrówce Wlkp. członkowie Lokalnej Grupy Działania po wysłuchaniu sprawozdań z działalności Zarządu za rok 2017 (zarówno merytorycznego, jak i finansowego) oraz po przyjęciu wyjaśnień uzupełniających postanowili udzielić Zarządowi absolutorium.

Ze sprawozdania wynikało, że działalność LGD była skierowana głównie na udzielanie pomocy na rozwój firm oraz w zakresie rozwoju infrastruktury kulturalnej oraz turystycznej i rekreacyjnej. W poprzednim roku przeprowadzono po 4 nabory wniosków na rozwój zarówno firm, jak i na rozbudowę infrastruktury społecznej. Udzielono łącznej pomocy na kwotę 1 mln 720 tys. zł.

Prezes **Witold Silski** prowadzący obrady Walnego Zebrania Członków poinformował, że w roku bieżącym do czerwca przeprowadzono kolejne 3 nabory, w tym na infrastrukturę kulturalną, w ramach której przyjęto 4 wnioski na kwotę 310 tys. zł, 3 wnioski na infrastrukturę turystyczną i rekreacyjną na kwotę 393 tys. zł oraz 15 wniosków na rozwijanie działalności gospodarczej. Na tę ostatnią formę rozwoju firm pozytywnie zaopiniowano 10 wniosków na łączną kwotę 970 tys. zł. Przed naborami w każdej gminie zorganizowano stosowne szkolenia, które przygotowywały potencjalnych beneficjentów do składania wniosków o pomoc finansową.

W sprawozdaniu merytorycznym prezes zwrócił uwagę na dużą rolę aktywizacyjną stowarzyszenia, które organizowało szereg wydarzeń mających na celu integracje mieszkańców oraz promocję regionu. Wśród najważniejszych można wyliczyć: Bieg Integracyjny Regionu Kozła, w którym wzięło udział ponad 140 osób, rajd rowerowy, konkursy dla dzieci i uczniów: matematyczny oraz plastyczny. Odbyło się także Forum Uniwersytetów Trzeciego Wieku i Forum Bibliotek Regionu Kozła. Stowarzyszenie brało również udział we współorganizowaniu Konkursu Młodego Muzyka Ludowego w ramach corocznej Biesiady Koźlarskiej.

Ze sprawozdania finansowego pozytywnie zaopiniowanego przez Komisję Rewizyjną wynikało, że stowarzyszenie osiągnęło zysk w wysokości 30 792 zł, a koszty całorocznej działalności wyniosły 297 180 zł. Ze składek członków przychód stanowił kwotę 46 241 zł. Głównym źródłem finansowania zadań w roku 2017 były środki finansowe uzyskane na realizację projektu w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020, a także składki członkowskie.

Na zakończenie spotkania prezes W. Silski poinformował zebranych o prowadzonych działaniach na rzecz pozyskania przez stowarzyszenie dodatkowych źródeł dochodu, które umożliwiłyby w przyszłości samofinansowanie, kiedy skończą się środki unijne wspierające lokalne grupy działania. Wg prezesa powinien to być podmiot gospodarczy należący do grupy przedsiębiorstw ekonomii społecznej, którego 100-procentowym udziałowcem byłaby LGD. Dochody z działalności tego podmiotu w całości byłyby przekazywane na rzecz LGD.

Spotkanie zakończono wspólnym posiłkiem przygotowanym przez miejscowe koło gospodyń wiejskich.

Szczepan Sobczak

Informacje o powstańcach

KARGOWA. Koło Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego szuka informacji o mieszkańcach Kargowej, którzy walczyli w Powstaniu Wielkopolskim.

Szczególnie chodzi o tych, którzy przeprowadzili się do Kargowej po II wojnie światowej. Cenne będą wszelkie informacje na temat naszych bohaterów. Należy się kontaktować z prezesem koła TPPW **Danutą Wróblewską** lub biurem promocji w urzędzie miejskim.

umkarg

Rodzinnie na rowerach

REGION KOZŁA. Tegoroczny Rodzinny Rajd Rowerowy RK odbył się 16 czerwca przy wyjątkowo ciepłej pogodzie z udziałem 70 cyklistów.

Rajd został zaplanowany na trasie z Babimostu przez Podmokle Wielkie, Kosieczyn, Chlastawę, Nądnię do Zbąszynia i dalej przez Stefanowo, Perzyny, Nową Wieś Zbąską do Grójca. Najliczniejszą grupę stanowili rowerzyści z gminy Siedlec, na drugim miejscu należy wymienić Babimost, a w dalszej kolejności cyklistów z Wolsztyna, Zielonej Góry, Świebodzina i po kilka osób z pozostałych gmin Regionu Kozła. Po dokonaniu formalności i rozdaniu przygotowanych na tę okoliczność rajdowych czapeczek, uczestnicy zwarta grupą wyruszyli na ścieżkę rowerową prowadzącą do Podmokli Małych.

Ze względu na brak wydzielonego szlaku rowerowego z Podmokli w kierunku Kosieczyna rajd poprowadzono polną drogą biegnącą wzdłuż starej przedwojenne linii kolejowej. Trochę dla części uczestników było to uciążliwe, więc postanowili przebyć dłuższą, ale wygodniejszą trasę drogą asfaltową. Wszyscy spotkali się na postoju nad jeziorem Koźlarskim w Chlastawie, gdzie zaplanowano wzmocnienie kaloryczne w postaci placka drożdżowego i kawy oraz herbaty. Wśród rajdowiczów znalazło się kilkoro dzieci, więc postój ten wykorzystali na obejrzenie małego zoo zlokalizowanego na wyspie. Dalsza trasa wiodła przez Nądnię (ścieżką rowerową) do zbąszyńskich Łazienek. Kolejny postój wykorzystano na ochłodę lodami, napojami i podziwianie plaży wraz z nowym zapleczem.

W Zbąszyniu były jeszcze dwa miejsca, gdzie rajdowi cze mieli okazję poznać kilka faktów z historii tego miasta. Pierwsza możliwość zdarzyła się przy Baszcie, a kolejna nad Obrą pod pomnikiem Karola Wojtyły w kajaku. Już w godzinach popołudniowych, ale przy dość intensywnym upale dojechano do Kolejowej Izby Pamięci w Stefanowie. Możliwość zwiedzenia miejsca, gdzie przechowuje się artefakty kolejarskie dała okazję do wspomnień z młodych lat, kiedy trzeba było dojeżdżać do szkół koleją z użyciem parowozów.

Droga powrotna przez Chobienice. Wreszcie około 16.00 prawie w komplecie zebrano się w wiejskiej świetlicy i skorzystano z posiłku przygotowanego przez grójeckie koło gospodyń wiejskich.

Po krótkim wypoczynku ostatnim akcentem rajdowego spotkania było rozwiązanie testu wiedzy o Regionie Kozła. Organizatorzy przygotowali 6 zestawów, które rozdano reprezentantom największych grup do przygotowania odpowiedzi. Najwięcej punktów otrzymali przedstawiciele Babimostu, na drugim miejscu uplasowali się rajdowcy z Siedlca, a na trzecim z Karnej (też w gminie Siedlec). Uczestnicy testu zostali nagrodzeni najnowszym wydawnictwem „Vademecum Regionu Kozła" oraz koszulkami.

Przyprostynię dała się części uczestników rajdu mocno we znaki, gdyż na wiadomość, że trzeba będzie pokonać część tego odcinka do Grójca Wielkiego po leśnej, piaszczystej drodze, spowodowała, że niektórzy woleli też wybrać dłuższy przejazd asfaltem przez

Pełni wrażeń i satysfakcji z pokonania około 40 km , uczestnicy rajdu rozjechali się do swoich domów.

Szczepan Sobczak

Wiklina to tradycja

TRZCIEL. Na stronie internetowej gminy ukazała się istotna informacja mówiąca, iż wikliniarstwo i plecionkarstwo zostały wpisane na listę tracycji.

Konkretnie publikowana jest w internecie odpowiedź ministra kultury **Piotra Glińskiego** na apel Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy, który stwierdza, że swoją decyzją z 10 lipca br. wpisuje „plecionkarstwo w Polsce" na Krajową Listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Dla Trzciela, jak też Zbąszynia, także Miedzichowa, które zawsze „wikliną stały" jest to niewątpliwe ważna decyzja. Warto by z niej wyciągnąć jak najszersze wnioski. Pomyśleć o działaniach w przyszłości, zorganizować warsztaty, targi, wystawy. Tego nie można odpuścić.

saw.

„Podkoziołek" - pismo Regionu Kozła.

Wydawca:
Lokalna Grupa Działania Regionu Kozła.
Adres: 66-120 Kargowa, Rynek 16.
Tel. 68/ 352 52 30, faks 68/ 422 11 83. Adres elektroniczny: biuro@lgdrk.pl.

Pismo „Podkoziołek" wykorzystuje w publikacjach materiały ze stron internetowych gmin RK, za co redakcja dziękuje samorządom. Redaguje Eugeniusz Kurzawa, współpracują Zofia Mąkosa, Jadwiga Szylar, Szczepan Sobczak, Krzysztof Krzywak, Franciszek Stroiński.

Co trzeba wstrzyknąć społeczeństwu?

Rozmowa z **Edwardem Fedko**, jednym z ojców-założycieli Regionu Kozła, ongiś burmistrzem Trzciela, a obecnie radnym Sejmiku Województwa Lubuskiego.

- Jak to się stało, że chyba najważniejszy (wówczas) powód powołania Regionu Kozła, czyli budowa autostrady A2 i powstanie węzła drogowego między Trzcielem a Zbąszyniem do dziś nie został właściwie wykorzystany? Po co Zbąszyń i Trzciel pisały petycje do Rady Ministrów w Warszawie, radni „kładli się na torach", że musi powstać zjazd z autostrady, jeśli 30 lat później, czyli dziś, w tym miejscu nic się nie dzieje?

- Wtedy nie mieliśmy pełnej świadomości występującej sytuacji, ale zdawaliśmy sobie sprawę, że lokalizacja węzła autostradowego to klucz do przyszłego rozwoju gospodarczego Regionu, stąd też nasze zabiegi o jego lokalizację pomiędzy Trzcielem a Zbąszyniem. W zamierzeniach rządu była budowa, można by tak rzec, korytarza z Poznania do granicy państwa. Po drodze w zasadzie nie planowano żadnych zjazdów na co nie mogliśmy się zgodzić. Gdy dwie gminy zaczęły walczyć o ten węzeł, dołączyły się inne samorządy. Przede wszystkim Zbąszynek i Świebodzin. Zaczęło się mówić wpierw o zjeździe w Myszęcinie, potem o Jordanowie, Łagowie i innych. W momencie, kiedy przesądzona została decyzja o budowie drogi ekspresowej S3, a tym samym budowa węzła autostradowego Jordanowo, upadła koncepcja węzła Myszęcin, pozostał na szczęście Trzciel. Niestety, w „ferworze bitewnym" zapomniano o budowie w Trzcielu takiej obwodnicy miasta, z której ciężkie pojazdy z autostrady mogłyby zjeżdżać w kierunku Zbąszynia i Trzciela. Bo do obu miast prowadzi dziś droga powiatowa, niezbyt wydolna dla tirów i ciężkiego transportu. Stąd dzisiejsze problemy i brak pełnego wykorzystania węzła „Trzciel".

- Stąd taki bezruch gospodarczy przy drodze dojazdowej na autostradę w obu gminach? Nic tam nie ma, nie mówię o stacji benzynowej, strefie gospodarczej, ale nawet kiepskiej smażalni brak...

- Rozrusznikiem gospodarczym jest dobra infrastruktura transportowa dla ciężkiego sprzętu samochodowego. A ten nie miał do dziś jak tutaj trafić z powodu braku solidnej, dobrej drogi. Ale Trzciel ma już przygotowaną 100-hektarową strefę gospodarczą przy mającej powstać obwodnicy właśnie dla ciężkich samochodów. Zbąszyń także posiada grunt inwestycyjny koło dawnego „Romeo". Miejmy nadzieję, że ta przyszła obwodnica rozrusza Region.

- Kiedy powstanie ta nowa obwodnica Trzciela, jak będzie przebiegać?

- Aktualnie trwają prace związane z opracowaniem dokumentacji i uzyskaniem pozwolenia na realizację zadania. Jako radny województwa biorę udział w pracach specjalnego zespołu, więc wiem, że droga jest w planie. Zacznie się dużym rondem na drodze krajowej nr 92 przy obecnym wjeździe do Trzciela od strony Świebodzina, następnie pobiegnie na południowy-zachód do węzła na autostradzie. Będzie miała około 4 km długości. Koszt jest szacowany powyżej 20 mln zł. Zakończenie prac, obym się nie mylił, powinno nastąpić do końca 2021 roku, a w najgorszym wypadku do połowy roku 2022.

- Szczerze mówiąc, nie jestem zbyt przekonany, że te 4 km drogi rozruszają i zintegrują Region Kozła. Pamięta pan, jak w początkowych latach RK wierzyliście w tę integrację gospodarczą, jak Krzysztof Krzywak organizował spotkania przedsiębiorców?! I co?

- Powtarzam, wtedy – w 1995 roku - byliśmy w innym miejscu. Mentalnie, gospodarczo... Te wszystkie inicjatywy pana Krzywaka były cenne i niosły nadzieję, że się „gminy koźlarskie" w ten sposób zintegrują. Że warto stawiać na wspólne przedsięwzięcia. Stąd przecież wzięły się doroczne Targi Regionu Kozła w Kargowej, stąd wywodzą się – istniejące do dziś – stowarzyszenia gospodarcze powstałe także w Kargowej, próby nawiązania współpracy gospodarczej z zagranicą. Pamiętam, jak trzcielscy rzemieślnicy pojechali w owym czasie do zaprzyjaźnionej niemieckiej gminy Asendorf pod Hamburgiem. To było ciekawe doświadczenie, gdyż wszystkie wyroby, jakie przywieźli na tamtejsze targi sprzedały się pierwszego dnia... Zupełnie zatem nie wiedzieliśmy, „z czym jeść" ten odradzający się wtedy kapitalizm.

- A ja pamiętam, że próby integracji gmin Regionu przy budowie wspólnego składowiska odpadów, czy budowy wspólnej oczyszczalni ścieków dla Zbąszynia i Zbąszynka okazały się zupełnym niewpałem. Było za dużo gminnego egoizmu, choć to był dopiero początek RK.

- Egoizm gmin rzeczywiście występował, to prawda, bo za tego rodzaju przedsięwzięciami stały pieniądze. Ktoś musiał wydać więcej, ktoś mniej, więc wzajemnie patrzano sobie na ręce. Poza tym należałoby się zapytać, czy nie wystąpił tutaj też element konkurecji wśród gmin. I coś jeszcze bym dodał. Otóż często śmieci kojarzyły się z paskudnymi wysypiskami, smrodem i fruwającymi po okolicy foliami. Ludzie tego nie chcieli, z miejsca protestowali. Nie przewidywali, że śmieci mogą być dochodowe, że powstaną spalarnie etc.

- A mnie się wydaje, że zwłaszcza wśród ówczesnych władz samorządowych i gminnych liderów nie było chęci do integracji!

- Może i nie było chęci do głębszej integracji. Zgadzam się. Dlatego do funkcjonowania przez późniejsze 23 lata wspólnoty kilku gmin wystarczył czynnik społeczny. Region poszedł w kierunku takich działań jak bale sołtysów, rajdy rowerowe i samochodowe, turnieje gmin, rywalizacja straży pożarnych. Zauważyłem ostatnio, że te poczynania chyba wracają.

- Być może, ale to – moim skromnym zdaniem – oznacza, że ta 23-letnia integracja sześciu gmin jest zjawiskiem naskórkowym, niezbyt głębokim. I – co potwierdziły ostatnie spotkania tzw. Tęgich Głów – nic nie wskazuje, żeby nawet najciekawsze idee, pomysły miały na tym pograniczu województw szansę realizacji.

- Padła kiedyś idea Regionu Kozła jako powiatu, to była końcówka lat 90. Szkoda, że wówczas ów pomysł nie został zrealizowany, gdyż dziś większość problemów, o których rozmawiamy zostałoby rozwiązanych automatycznie. Na dodatek Region, jako powiatowa jednostka samorządowa byłby współfinansowany przez państwo. Super rozwiązanie.

- Gdyby się ktoś uparł, gdyby znaleźli się liderzy, to nawet dziś można by do tego wrócić. W końcu rządzący, posłowie, ministrowie są od tego, żeby wykonywać oczekiwania społeczeństwa... Ale nie widzę na tym obszarze takich, którzy by się uparli, poświęcili dla idei.

- Coś w tym jest... Obserwuję bowiem taką sytuację. Idą spore pieniądze na różne pomysły społeczne. Chyba już nie ma wioski, bez ładnej, odnowionej świetlicy, bez placu zabaw dla dzieci, tych inicjatyw jest mnóstwo. Z drugiej jednak strony, w części świetlic nic się w tych ładnych murach nie dzieje. Bywa, iż nie ma ludzi aktywnych. Choć przecież są fundusze unijne na aktywizację społeczną, można z nich czerpać. Tylko trzeba chcieć, żeby te złotówki wstrzyknąć w krwioobieg społeczny.

- Czy, pana zdaniem, fakt podziału Regionu Kozła zwłaszcza na dwa województwa (i przy okazji na pięć powiatów), sprzyja Regionowi, czy raczej go dezintegruje?

- Należy spojrzeć na to z dwóch stron. Pozytywnej i negatywnej. Pozytywna jest taka, że RK wciąż był podzielony administracyjnie, a jakoś dotąd wytrzymał i trwa. Ba, szansą finansową RK jest jego ponadregionalność. To wielki walor! Dzięki istnieniu dwóch województw można walczyć o fundusze z dwóch urzędów. Dlaczego z tego nie skorzystać? Szkoda, że np. nie udało się zbudować pełnej „obwodnicy RK" z Podmokli Wielkich do Nądni i ponad torami kolejowymi do węzła „Trzciel". Na ten świetny projekt można było pozyskać fundusze nawet z ministerstwa infrastruktury. Tylko nie miał kto o to walczyć. Minusem podziału na dwa województwa jest często niemożność dogadania się szczególnie władz obu województw, niestety...

- Transferem pieniędzy unijnych do RK zajmuje się stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania RK. Czy, pana zdaniem jako specjalisty od tych funduszów, jest szansa, że po ustaniu finansowania Regionu przez LGD (de facto unię) Region przetrwa?

- Moim zdaniem, nie wygląda to tak czarno, jakby się mogło wydawać. Z informacji, które płyną z Brukseli wynika, że w tzw. perspektywie finansowej 2021–2027 jeszcze będą pieniążki zwłaszcza na działania prospołeczne, o których tu mówimy. Czyli i LGD będzie miała najprawdopodobniej zapewniony byt, i Region Kozła będzie miał źródło finansowania. Oczywiście będzie trzeba spełnić jakieś warunki, być może oceniana będzie skuteczność dotychczasowych działań, tego dziś nie jestem w stanie przewidzieć.

- Czyli jest pan raczej optymistą w kwestii istnienia RK?

- Za dwa lata będzie 25-lecie RK. Trzeba myśleć o wielkiej gali, o podsumowaniu tego okresu. Zobaczymy, jaka przyszłość się szykuje. Już wkrótce wybory samorządowe. Wiele zależy od nowych władz gminnych, od Kapituły Regionu, a nuż urodzą się jakieś ciekawe pomysły...

- Nie wierzę. Ale dziękuję bardzo za ciekawą rozmowę.

Rozmawiał: *Eugeniusz Kurzawa*

Legendy Regionu Kozła

Jest szansa na wydanie w książce legend ludowych wszystkich sześciu gmin Regionu Kozła! Ale niezbędna jest do tego pomoc mieszkańców, czyli Państwa!

Szanowni Państwo. Niedawna publikacja pozycji „Region Kozła. Vademecum" pokazuje, że zebranie w książce rozproszonej wiedzy o naszych terenach może być bardzo przydatne dla wielu osób. Między innymi dla nauczycieli, którzy wprowadzają do dorosłego życia kolejne pokolenia uczniów. Ale także dla każdego czytelnika, dla mieszkańca, dla samorządowców, seniorów, którzy mają okazję uzupełnić swoją wiedzę. Także dla gości odwiedzających nasze strony. Dlatego obecnie zamierzam przygotować do druku kolejną pozycję, która powinna nas wszystkich wzbogacić. Mowa o legendach Regionu.

Nie startuję od zera. A nawet przeciwnie, mam już przygotowany spory zasób legend z kilku gmin. Najwięcej pochodzi z gminy Zbąszyń, dwie są związane z gminą Zbąszynek, siedem z gminą Siedlec, brak natomiast legend trzcielskich, kargowskich i babimojskich, choć te ostatnie na pewno istnieją, bo kołaczą mi się w głowie tytuły, jak choćby „W Babimoście na moście", czy chociażby legendy zanotowane przez Marię Zientarę-Malewską w książce "Płonące krzaki nad Obrą". Byłoby wspaniale, gdyby mieszkańcy wszystkich wymienionych gmin zechcieli się skontaktować z redakcją i przekazać – jeśli takowe mają lub choć coś o nich słyszeli – legendy dotyczące swego terenu.

Ponadto, dzięki wsparciu **Aleksandra Waberskiego**, dotarłem do około 39 legend związanych z Regionem, ale wydanych jeszcze w XIX wieku po niemiecku. Wymagają przetłumaczenia, ale też są cennym wkładem w historę naszego obszaru.

Gdy byłem uczniem Szkoły Podstawowowej nr 1 w Zbąszyniu (czyli pół wieku temu) mój nauczyciel historii i wychowania obywatelskiego, **Zdzisław Linkowski**, zorganizował wśród uczniów akcję zbierania legend. Każdy miał za zadanie (choć nie było to zadanie przymusowe) wypytać dziadków, babcie, starszych w rodzinie, o lokalne legendy. Podczas kolejnych lekcji uczniowie głośno czytali w klasie to, co zapisali i przynieśli do szkoły. Po latach otrzymałem oryginały tych zapisków od pana Linkowskiego do dyspozycji. Opracowałem je literacko, niektóre były już drukowane. Legendy zbierał też przedwojenny nauczyciel Jan Tomiński, a upubliczniił je zbąszyński regionalista **Marian Andrzejak**, posiadam maszynopis tych tekstów, jest ich sporo. Zatem na początek jest już niezły zbiorek. Do tego dochodzą legendy powstałe współcześnie. Dwie (kargowskie) stworzyła pisarka **Zofia Mąkosa,** być może w podobny sposób napisano więcej tekstów. Chętnie bym je wykorzystał w zbiorowej publikacji.

A zatem prośba do wszystkich Czytelników „Podkoziołka", mieszkańców RK – spóbujcie poszperać, porozmawiać i dajcie znać do redakcji „P.".

Eugeniusz Kurzawa

Nasi strażacy pokazali się

REGION KOZŁA. Po ponad 10 letniej przerwie, decyzją Kapituły Regionu Kozła i Zarządu LGD RK, postanowiono wznowić jeden z istotnych elementów integracji Regionu – współzawodnictwo straży pożarnych.

Ustalono, że w tym roku zawody sportowo–pożarnicze zorganizuje Trzciel, która zamierzała przeprowadzić także zawody dla drużyn pożarniczych swojej gminy. Imprezę tę zaplanowano i przeprowadzono w sobotę, 30 czerwca, na stadionie miejskim w Trzcielu. W szranki stanęli druhowie z wszystkich gmin Regionu Kozła.

Zawody poprzedził przemarsz strażaków oraz wozów bojowych z uruchomionymi syrenami przez centrum miasta. Wszyscy zmierzali za Obrę na stadion miejski. Tutaj na płycie boiska prowadzący paradę złożył meldunek burmistrzowi Trzciela – **Jarosławowi Kaczmarkowi** o gotowości do odbycia zawodów. Rywalizację postanowiono przeprowadzić zgodnie z obowiązującym w strażach pożarnych regulaminem, a sędziami byli zawodowi strażacy z PSP z Międzyrzecza. Na ostateczną klasyfikację składało się zdobycie punktów w dwóch konkurencjach - biegu sztafetowym oraz w części bojowej, dla zgromadzonych widzów najbardziej widowiskowej.

Zawodnicy - strażacy zaczęli swoje zmagania od biegu sztafetowego z przeszkodami, podczas którego musieli m.in. wykonać czynności imitujące obsługę urządzeń pożarniczych, przeskoczyć płotek, przebiec po równoważni i uzyskać jak najlepszy czas. Potem rozegrano tzw. bojówkę. Zawodnicy musieli odpalić motopompy, rozwinąć strażackie węże oraz strącić strumieniami wody pachołki z tworzywa sztucznego i wprawić w ruch obrotowy wiatraczek. Liczył się czas, ale także precyzja, gdyż za każdy błąd sędziowie naliczali zawodnikom punkty karne.

Po weryfikacji i zsumowaniu punktów ustalono listę kolejności drużyn w zawodach regionalnych. Najlepszymi w tym współzawodnictwie okazali się strażacy z Kargowej. Kolejne miejsca przypadły dla: Babimostu, Siedlca (gminę reprezentowali strażacy ze Starej Tuchorzy), Zbąszynka, Trzciela i Zbąszynia.

Puchary ufundowane przez Lokalną Grupę Działania Regionu Kozła wręczali starosta – **Jerzy Fabiś** i prezes LGD – **Witold Silski**, który przekazał także najlepszej drużynie talon 500-złotowy na zakup wyposażenia.

Podobny scenariusz miały rozegrane równolegle zawody OSP z gminy Trzciel, w których wystartowały drużyny z Lutola Suchego, Lutola Mokrego, Brójec, Chociszewa, Siercza i Trzciela. Zwyciężyła drużyna z Lutola Suchego, drugie miejsce wywalczyli strażacy z Brójec, a trzecie z Siercza.

Imprezę zakończono wspólnym posiłkiem przygotowanym przez organizatorów ze środków przyznanych przez Kapitułę RK.

Szczepan Sobczak

Rocznica Rzezi Wołyńskiej

ZBĄSZYNEK. 11 lipca br. minęło 75 lat od tzw. Krwawej Niedzieli podczas rzezi wołyńskiej.

Była to kulminacja masowych zabójstw Polaków dokonywanych przez ukraińskich nacjonalistów. W sumie w latach 1943-45 na Wołyniu i w Galicji Wschodniej zginęło ok. 100 tys. Polaków, Wydarzenia te przeszły do historii jako Zbrodnia Wołyńska.

Burmistrz **Wiesław Czyczerski** wraz z zastępcą-sekretarzem **Janem Makarewiczem**, przedstawicielami Świebodzińskiego Związku Kresowian – Koło Terenowe Kosieczyn, harcerzami i mieszkańcami Zbąszynka oddał hołd ofiarom, składając kwiaty i zapalając znicze pod pomnikiem poświęconym pomordowanym mieszkańcom Kresów przy Placu Dworcowym. Modlitwę za poległych odmówił proboszcz **Jerzy Kordiak**.

Warta pocztów sztandarowych pod pomnikiem "Źródło"

umzbk

ZBĄSZYŃ. W dniach 13 – 17 czerwca odwiedzili miasto Isabella Webber i jej syn Chaim. Przyjechali w poszukiwaniu śladów rodziny, której po lipcu 1939 roku dziewięcioletnia wtedy Isabella nigdy już nie zobaczyła. Była to wzruszająca podróż w czasie...

Niezwykłe odwiedziny

Goście i przewodnicy w czasie zwiedzania miasta

Oto krótka historia tej żydowskiej rodziny pochodzącej ze Zbąszynia. Matka Isabelli, Cecylia Schneider, z domu Mancheim, urodziła się w Chrośnicy. Jej dwie siostry wyszły za mąż (jedna za Grunberga, druga za Wajmana) i zamieszkały w Zbąszyniu. Cecylia zaś wyjechała z mężem do Düsseldorfu. Tam urodziła się Isabella. Niestety, w październiku 1938, podobnie jak tysiące innych Żydów polskiego pochodzenia, Cecylia Schneider wraz z córką i synkiem została deportowana w ramach „Polenaktion" do Zbąszynia. Po kilku dniach zamieszkała u rodziny, gdyż siostry szybko dowiedziały się, że mieszka z dziećmi w młynie Grzybowskich w bardzo trudnych warunkach (był koniec października, a w przeludnionym młynie, gdzie naprędce zorganizowano noclegi, nie było ogrzewania).

Z tamtego okresu Isabella pamięta kilka miejsc i kilka emocji. Że na targu na dzisiejszym Rynku kupowała żywe kurczaki na szabatowy rosół i zanosiła do domu ciotki. Bardzo się bała tych żywych kurczaków, gdy niosła je w torbie. Pamięta anegdoty, przebłyski jakichś scen. Resztę, wszystko co było związane ze starchem, traumą, wyparła. Zdjęć z pobytu w Zbąszyniu nie ma - kto miał wtedy głowę do zdjęć. Pamięta miejsce przy rzece - dom Wajmanów.

I teraz, po 80. latach, Isabella Webber przyjechała do Zbąszynia z synem Chaimem.

Wróciły trudne przeżycia. Były emocje

Webberowie zostali odnalezieni dzięki pracy licealistów z projektu „Zbąszyński Balagan", ale rodzinę Webberów i Zbąszyń połączył **Józef Jaskulski**, który napisał na fanpejdżu „Balaganu", że poznał kogoś, kto zna tę rodzinę. W czasie wizyty Webberów w Zbąszyniu pan Józef towarzyszył im i całej ekipie jako tłumacz (Webberowie mieszkają dziś w Anglii i mówią tylko po angielsku).

Ta historia jest niezwykła, pełna zadziwiających zbiegów okoliczności. Przyjazd Webberów uruchomił działanie wielu ludzi dobrej woli, wiele się wydarzyło dobrego w ciągu tych kilku dni. Niezwykłe było spotkanie z uczniami z Liceum Garczyńskiego zorganizowane przy współpracy z historyczką, **Magdaleną Cieślak**. Ale tej wizycie towarzyszyły też emocje trudne, jak te na cmentarzu żydowskim (kirkucie), na którym nie została dziś żadna macewa! Jak oni płakali na tym cmentarzu. Nie wiem, po czym bardziej: po krewnych, którzy zginęli w Shoah (z 200 osobowej rodziny przeżyło 6 osób!, mówił Chaim), czy po niepamięci tego pagórka, na którym Polacy zrobili swego czasu śmietnik z garbarni, a później rozparcelowali działki mieszkalne.

Albo moment na dworcu kolejowym, który pani Isabelli Webber kojarzył się jednoznacznie z deportacją i później z kindertransportem, dzięki któremu została uratowana, ale też przez który została rozdzielona z matką i młodszym braciszkiem pozostającymi w Zbąszyniu.

I. Webber przywiozła ze sobą kopie zdjęć i drzewo genealogiczne rodziny. Okazuje się, że Webberowie żyli w Zbąszyniu i okolicy od kilku pokoleń, byli spokrewnieni z rodziną Philipsbornów - zamożną rodziną kupców, właścicieli kamienic. A co się stało z Grunbergami i Wajmanami? Pewnej nocy zniknęli i nikt nawet nie pytał, mówiła znajoma, pani W.

c.d.str. 9

Znicz i kamień zostawiony na zbąszyńskim kirkucie

Ruszyła budowa hali sportu

TRZCIEL. Rozpoczęła się budowa hali sportowej przy Zespole Edukacyjnym. Parametry obiektu wynoszą: szerokość 25 m, długość 45 m, wysokość 11,25 m.

W projektowanym budynku sali sportowej wydzielono pomieszczenie główne, które spełnia wymogi pełnowymiarowego boiska dla potrzeb piłki ręcznej o wymiarach 20x40m wraz z strefami bezpieczeństwa oraz boisko przeznaczone również do innych gier sportowych. Dla dobrego funkcjonowania obiektu wydzielono dwa zespoły szatniowo-sanitarne. Jeden, od strony zachodniej, pełnić będzie rolę sanitariatów wraz z szatniami dla uczniów szkoły; drugi, od strony południowej, pełnić będzie rolę węzła wykorzystywanego generalnie dla potrzeb imprez dodatkowych: sportowych, kulturalnych, organizowanych przez szkołę lub jednostki gminy. W części głównej zaplanowano miejsce widowni dla 114 osób. Wartość całkowita robót budowlanych: 4.893.754 zł. Dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki – 1.967.000 zł. Planowany termin zakończenia budowy – 30 sierpnia 2019 r., czyli za rok. Pilnie czekamy na otwarcie!

umtrz

Fundamenty pod przyszłą halę sportu w Trzcielu już są...

Budowa lewoskrętu

KARGOWA. Realizowana jest przebudowa drogi krajowej nr 32 przy nowo powstałej stacji paliw. To wylot z miasta w kierunku Sulechowa i Zielonej Góry.

Gdy niecały rok temu powstała i została oddana do użytku nowa stacja paliw (przy wylocie z miasta w kierunku Sulechowa) prawidłowy dojazd do niej był możliwy tylko dla kierowców podążających z kierunku Sulechowa, czy Zielonej Góry. Inni (jadący z centrum miasta, z kierunku Kopanicy) musieli zawracać w Chwalimiu, albo kombinować, jak inaczej trafić po benzynę, czyli łamać przepisy. Niezbędny był zatem tzw. lewoskręt. I właśnie w czasie wakacji rozpoczęła się jego budowa.

Na czas realizacji tej inwestycji obowiązuje ruch wahadłowy, który regulowany jest światłami. Przebudowa zakłada m.in. poszerzenie jezdni, budowę lewoskrętu i wjazdu na stację paliw od strony Kargowej. Przy okazji robót – jak zaobserowaliśmy – zniszczeniu uległ fragment ważnej ścieżki rowerowej do Chwalimia. Wygląda na to, że trzeba będzie trasę dla cyklistów przebudować.

Cała inwestycja ma się zakończyć, zgodnie z umową z wykonawcą, firmą Kontrakt z Krosna Odrzańskiego, 28 września br.

umkarg

ZBĄSZYŃ. Przystanek kolejowy w Stefanowie stał się od niedawna atrakcją turystyczną. Powstała tu kolejowa izba pamięci i dzieją się różne ciekawe zdarzenia.

Kolejowe Stefanowo

Na przykład na stację przyjechał – wprawdzie rowerami, a nie ciuchcą – zbąszyński uniwersytet trzeciego wieku. Warto zatem zabłądzić w to miejsce. Stefanowo, za sprawą przewodnika - **Marka Sołtysika**, który jest sołtysem i radnym z tej wsi, stara się przyciągać turystów. Zarówno tych z bliska, jak i z dalszych okolic. To bardzo aktywna wieś, z tradycjami i z ciekawą historią prowadzącą od pierwszych osadników olęderskich do powstania wielkopolskiego i lat powojennych.

Niedawno otworzono w niej nową remizę strażacką, a dobrze wyposażona sala wiejska tętni życiem. Mało kto dociera na pięknie umiejscowiony cmentarz dawnych ewangelickich mieszkańców tych stron, o których pamięć dbają ich współcześni sąsiedzi.

Lecz największe wrażenie robi „Stacja Stefanowo" – Kolejowa Izba Pamięci zlokalizowana w dawnej poczekalni PKP, dziś prowadzona przez grupę aktywnych pasjonatów kolei. Tutaj można zobaczyć, jak kiedyś podróżowało się pociągami, jakiego sprzętu używali kolejarze, ba, zdarza się, że na stację (która jest oczywiście czynna) wtacza się parowóz z lokomotywowni w Wolsztynie i zabiera – na przykład młodych – podróżników w ciekawę wyprawę. Warto zatem wybrać się do Stefanowa!

ARG

Walczą ze smrodem. I co?

KARGOWA. 1 sierpnia na wniosek burmistrza przeprowadzono badanie jakości powietrza przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Zielonej Górze.

Badaniom poddano te obszary w gminie, na których mieszkańcy najczęściej i najbardziej byli narażani na brzydkie zapachy, zwykle pochodzące z pól, ale też z ferm. Do badania użyto ambulansu pomiarowego ze specjalistyczną aparaturą.

Funkcjonowanie gospodarstw rolnych, a zwłaszcza ferm hodowlanych, w związku z powstawaniem odchodów zwierząt (obornik, pomiot, gnojowica i gnojówka), ich transportem i zagospodarowywaniem, wiąże się z powstawaniem smrodu, a mówiąc eufemistycznie: uciążliwości odorowej. Taka kontrola ma na celu zidentyfikowanie uciążliwych, szkodliwych i toksycznych związków. Automatyka pomiarowa nie diagnozuje zanieczyszczeń bakteriologicznych natomiast ujawnia związki węglowodorów aromatycznych, ropopochodnych i gazów a także przekroczeń amoniaku.

Badania powietrza przeprowadzono na ulicach Górnej, Babimojskiej, Łąkowej, Wolsztyńskiej, w centrum miasta, przy lewoskręcie na Świętno, na końcu ulicy Zamieście oraz przy nowej stacji paliw.

Wyniki badań nie potwierdzają przekroczeń norm powietrza poddanego badaniu przez urządzenia pomiarowe zgodnie z możliwościami technicznymi ambulansu. Niezależnie od tego Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska w Zielonej Górze **Mirosław Ganecki** zapowiedział prowadzenie cyklicznych badań pod kątem uciążliwości odorowych z wykorzystaniem ambulansu pomiarowego. Ponadto będzie podjęta współpraca z Politechniką Szczecińską specjalizującą się w diagnozowaniu uciążliwości dla ludzi w związku z emisją odorów z fermowych hodowli zwierząt.

umkarg

***

Czy te działania pomogą kargowianom? Trudno orzec, bowiem problem istnieje wiele lat i dotąd nie został rozwiązany. Z jednej strony są bowiem gospodarstwa rolne, fermy, zakłady, które (przy niesprzyjających wiatrach) smrodzą, z drugiej jednak zakłady te dają pracę ludziom, wpłacają podatki samorządowi i nie wyniosą się z dnia na dzień w inne miejsce. Zresztą ich obecność związana jest z posiadaniem ziemi, obiektów gospodarczych etc często przez mieszkańców miasta i gminy. Może warto byłoby – zamiast prowadzić nieskuteczne boje – zasięgnąć rady u sąsiadów, Niemców, Czechów, Holendrów, Szwajcarów, sprawdzić, jak takie kwestie rozwiązuje się za granicą.

Franciszek Stroiński

Konno przez przeszkody

TRZCIEL. Już po raz ósmy odbyły się zawody konne w skokach przez przeszkody, organizowane przez Posadowskie Towarzystwo Jeździeckie.

Honorowy patronat nad zawodami pełnili starosta międzyrzecki oraz burmistrz gminy Trzciel. Tegoroczna edycja konkursu była jednocześnie memoriałem Tadeusza Ślozowskiego. W Trzcielu zaprezentowali się jeźdźcy z województwa lubuskiego i wielkopolskiego.

umtrz

Fotograf zasłużony dla gminy

ZBĄSZYNEK. Zarządzeniem burmistrza nr 42/2018 z 3 sierpnia 2018 roku tytuł „Zasłużony dla gminy Zbąszynek" został przyznany pośmiertnie Zdzisławowi Nowakowi.

Zdzisław Nowak ze swoim nieodłącznym aparatem fotograficznym

Uroczyste wręczenie tytułu odbyło się podczas Dni Zbąszynka (12 sierpnia). Wyróżnienie z rąk burmistrza Wiesława Czyczerskiego odebrała rodzina pana Zdzisława: pani **Alicja Łukaszewska** i pan **Henryk Nowak**.

Kilka zdań o wyróżnionym.

„Pan Zdzisław Nowak urodził się w 1947 r. w Zbąszynku. Zmarł nagle 7 lipca 2018 r. Od urodzenia mieszkał w Zbąszynku pod tym samym adresem. Całe swoje zawodowe życie związany był z Polskimi Kolejami Państwowymi. Od wielu lat pasjonował się też historią miasta i okolic. Kolekcjonował stare zdjęcia i przedmioty związane z gminą. Po przejściu na emeryturę w 2007 r. cały wolny czas poświęcił dotychczasowym pasjom. Z czasem doszły też nowe zajęcia, jak fotograficzne dokumentowanie bieżących wydarzeń z życia gminy, czy współpraca z lokalnymi tytułami ze Świebodzina i Wolsztyna. Był autorem wielu wspaniałych zdjęć.

Posiadane zasoby starych pocztówek wykorzystał, m.in. jako współautor w wydanej w 2007 r. pracy pt. „Zbąszynek na starych pocztówkach", a także w wydanej w 2017 roku publikacji „Zbąszynek na dawnej pocztówce i fotografii", której był autorem. Był niewątpliwie lokalnym patriotą i pozytywnie zakręconym człowiekiem, który poprzez swoją aktywność chciał zarazić innych swoją pasją. Potwierdzeniem tego jest m.in. fragment „Słowa wstępnego", gdzie napisał: „Czytelnicy będą mogli dostrzec zmiany, jakie zaszły w krajobrazie Zbąszynka. Mam nadzieję, że poruszą wyobraźnię mieszkańców i pomogą młodemu pokoleniu poznać historię dawnego Neu Bentschen i obecnego Zbąszynka."

Pan Zdzisław Nowak zasmucił wszystkich swoją nagłą śmiercią, dlatego tak ważne jest, żeby podziękować mu za wielką pracę jaką wykonał na rzecz uratowania od zapomnienia wielu historycznych pamiątek, jak również za fotograficzne udokumentowanie i zarchiwizowanie prawdopodobnie wszystkich gminnych wydarzeń ostatnich kilkunastu lat. Wysiłek i trud Zdzisława Nowaka oraz praca jaką wykonał z niezwykłym poświęceniem na rzecz naszej lokalnej społeczności, wzbudza ogromny szacunek.

umzbk

Przebudowa chodnika w mieście

Inwestujemy w drogi

BABIMOST. Samorząd zdecydował się na przebudowę drogi gminnej - ulicy Lotniczej w mieście. Wykonania prac podjęła się firma „Drog – Bud" ze Świebodzina.

Inwestycja objęła wykonanie nowej nawierzchni z masy asfaltowej na odcinku od przejścia dla pieszych przy Centrum Sportu i Rekreacji do skrzyżowania z ulicą Wolsztyńską (4.000 mkw.). Rozwiązanie projektowe zakładało: wyrównanie istniejącej nawierzchni, oczyszczenie i skropienie warstw konstrukcyjnych, wzmocnienie nawierzchni siatką z włókien szklanych, frezowanie korekcyjne oraz nową masę asfaltową.

W ostatnim czasie w obrębie tejże drogi Zakład Usług Komunalnych wykonał kanalizację deszczową, natomiast firma z Siedlca ułożyła nowe krawężniki oraz cieki przykrawężnikowe na całej długości drogi. Zadanie, zgodnie z założeniem, zostało wykonane w sierpniu. Całkowity koszt zadania wyniósł 570 tys. zł.

Ruszył także remont chodnika przy ul. Konstytucji 3 Maja i 28 Stycznia. Prace polegały na wykonaniu ciągu pieszego o szerokości 1,5 m i wydzielenia miejsc parkingowych z nowej kostki betonowej. Inwestycja jest kolejnym etapem remontu chodników przy ul. Konstytucji 3 Maja. Nowy chodnik - przy ulicy 28 Stycznia - łączy ul. Konstytucji 3 Maja z ul. Gagarina. Łącznie to 440 mkw. nowej nawierzchni z kostki brukowej betonowej wraz z zatokami parkingowymi.

Wykonawcą prac jest firma Zakład Budowlany, Roboty Drogowe Bronisław Pyszkowski z Siedlca, a koszt wykonania zadana oszacowano na ponad 55 tyś. zł. Wszystkie koszty zostaną pokryte w całości z środków własnych samorządu.

umbab

Ulice, drogi, działki

TRZCIEL. Trwa jednocześnie kilka różnych inwestycji w gminie, niektóre zaś zakończono. Jak widać – priorytetem są drogi.

W związku z rozpoczętymi robotami drogowymi dotyczącymi przebudowy ulic Jagiełły i Jana III Sobieskiego (od ulicy Głównej do ulicy Kościuszki) mogą powstać chwilowe utrudnienia w ruchu drogowym tymi ulicami. W toku prac zostaną wykonane m.in.: przebudowa istniejących i budowa nowych chodników, nawierzchnia jezdni zostanie utwardzona masą asfaltową. Za wszelkie niedogodności urząd miejski przeprasza i dziękuje za wyrozumiałość.

Wartość tej inwestycji wyniesie blisko 2,7 mln złotych, a zakończenie planowane jest do 30 listopada. Gminie udało się pozyskać dofinansowanie do prac w wysokości 950 tys. zł w ramach Programu rozwoju gminnej i powiatowej infrastruktury drogowej na lata 2016-2019.

Jednocześnie zakończyła się przebudowa drogi gminnej w Sierczu. Drogę wykonano w technologii płyt betonowych. Powierzchnie pomiędzy płytami zostały wypełnione tłuczniem, a na zjazdach płytami ażurowymi. Ponadto wykonano chodnik z betonowej kostki brukowej z wjazdami na posesje o łącznej powierzchni 754 mkw. Dla zachowania bezpieczeństwa ruchu wykonano trzy progi zwalniające z betonowej kostki brukowej. Koszt inwestycji wyniósł ponad 403 tys. zł. Na kwotę składa się również dofinansowanie w wysokości 50 tys. zł otrzymane z Urzędu Marszałkowskiego województwa lubuskiego.

Samorząd trzcielski nabył zabudowaną nieruchomość położoną w mieście przy ulicy Mickiewicza 2. Budynek mieszkalny zlokalizowany na tej nieruchomości będzie przeznaczony na cele mieszkaniowe, a działka umożliwi rozbudowę remizy Ochotniczej Straży Pożarnej.

umtrz

Nowa droga w Sierczu

ZBĄSZYNEK. 12 sierpnia delegacja samorządu z zastępcą burmistrza Janem Makarewiczem wzięła udział w obchodach 15-lecia współpracy partnerskiej z niemieckim Peitz i holenderskim Bedum.

Współpracują od lat

Delegacja Zbąszynka u przyjaciół za granicą

Uroczystości jubileuszowe odbyły się w Peitz. Jan Makarewicz przekazał gratulacje z okazji obchodzonego święta na ręce pani dyrektor Urzędu w Peitz - **Elviry Holzner** i pani burmistrz Bedum - **Erici van Lente**. Gmina Zbąszynek współpracuje z zagranicą od tylu lat w oparciu o Umowę Partnerską. Umowa partnerska z Bedum została podpisana 19 września 1992 r. Porozumienie o partnerstwie z Urzędem w Peitz było podpisane 26 lutego 2000 roku. W 2006 r. pomiędzy trzema partnerami podpisano umowę trójstronnego partnerstwa, mającą na celu rozszerzenie dotychczasowego partnerstwa i integrację obywateli.

umzbk

Będzie 530 miejsc siedzących

Kolejna sala pod dachem

ZBĄSZYNEK. To pięknie, że już w przyszłym roku we wszystkich gminach Regionu będą nowe, duże obiekty do ćwiczeń sportowych pod dachem. Brawo!

Fundamenty hali sportowej już widać

- Jeszcze trochę będzie trwało przygotowywanie fundamentów – powiedział nam pod koniec sierpnia burmistrz **Wiesław Czyczerski**. Na terenie Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji, w miejscu dawnych kortów, ruszyła jedna z największych inwestycji gminnych. Hala sportowa stanie jednocześnie stosunkowo blisko szkoły podstawowej, zatem z gmachu do południa będą mogli korzystać uczniowie, a później pozostali sportowcy.

To pierwszy tak duży obiekt sportowy w gminie. Do tej pory istniały bowiem tylko zwykłe tzw. sale gimnastyczne. – Koszt inwestycji po przetargu wyszedł na 12,5 mln zł – stwierdził W. Czyczerski. – Z tego jedyne dofinansowanie wysokości 2,5 mln zł otrzymaliśmy z Ministerstwa Sportu. Nikt inny się nie dołożył, a że obiekt był już niezbędny, wyłożyliśmy większość z gminnej kasy.

Hala będzie pełnowymiarowa. Zewnętrzne wymiary to 50 na 70 metrów, zaś wymiar boiska pod dachem: 50 x 30 m. Do tego bardzo duża, jak na nasze warunki, widownia – 530 miejsc siedzących. Dokładniej: 400 miejsc stałych, a pozostałe 130 można będzie wysuwać w miarę potrzeb. Ciekawostką będzie uzyskiwanie ciepła za pośrednictwem baterii słonecznych. Czyczerski porównuje halę do babimojskiej, obecnie największej w Regionie Kozła, bowiem podobnie jak w Babimoście w gmachu znajdą się 24 miejsca hotelowe. Nie udało się natomiast „załatwić" kręgielni.

Michalina Sawicka

SIEDLEC. Od dłuższego czasu na stronie internetowej samorządu pojawiają się krótkie (ale czasem dłuższe) filmiki opowiadające o wydarzeniach w gminie. Bomba!

Dobry pomysł filmowy

To znakomity pomysł, za którym stoi – jak można mniemać – wójt **Jacek Kolesiński**, który wielokrotnie o tym mówił (traktując jako podpowiedź) na posiedzeniach Kapituły Regionu Kozła. Ostatnie prezentacje filmowe, które obejrzeliśmy opowiadają o przebudowie Rynku w Kopanicy, o spotkaniu w Karnej, pokazują remizę w Tuchorzy po remoncie, jak też salę wiejską w Reklinie, również po remoncie. Widać ponadto przebudowę chodnika w Siedlcu, wizytę senatora i dziesiątki innych prezentacji. Wystarczy kliknąć, żeby bez problemu obejrzeć kilkusekundowy film. Choć są też dłuższe pokazy, dotyczą zwłaszcza sesji rad gminy. Wtedy film ma nawet półtorej godziny. Zaletą filmów są daty wyświetlające się na początku prezentacji, wiemy dzięki temu, kiedy dany obraz powstał.

To dobre rozwiązanie (promocyjno-propagandowe) ma jeden drobny feler: brak komentarzy, informacji (chyba, że przeoczyliśmy) ze strony autorów prezentacji. Przydałoby się bowiem choć parę zdań o tym co widać. Jeśli bowiem widzimy remont Rynku w Kopanicy, to dobrze byłoby usłyszeć, jaki jest koszt inwestycji, za jakie pieniądze robiony lub jaki jest termin zakończenia prac. Najważniejsze jednak, że widz-mieszkaniec może naocznie przekonać się, co się dzieje w jego gminie.

Ciekawe, który samorząd następny skusi się na takie pokazy?

saw.

Ostre strzelanie do kura

BABIMOST. Zawody strzeleckie Kurkowego Bractwa Strzeleckiego budzą, jak wszystkie inne konkurencje sportowe, wiele emocji. Tak też było ostatnio na strzelnicy.

Zawody strzeleckie babimojskie Bractwo Kurkowe zorganizowało na strzelnicy bractwa w Zbąszyniu. Tamtejsi bracia posiadają wspaniale wyposażoną i pięknie położoną strzelnicę w centrum miasta. Tu babimojszczanie zorganizowali trzy konkurencje: strzelanie o puchar przechodni (ufundowany przez prezesa w 2015 roku), tradycyjne strzelanie o godność króla zielonoświątkowego oraz wspomniane już strzelanie do kura.

Do pucharu przechodniego dołączona była artystycznie namalowana tarcza, ufundowana przez zeszłorocznego zdobywcę pucharu, chorążego bractwa **Michała Szczeszka**. Tarczę i puchar przechodni w tym roku wygrał skarbnik organizacji, **Tomek Heppel**. U niego puchar zostanie przez rok, do następnego strzelania. Natomiast tarczę zwycięzca będzie mógł zostawić sobie na pamiątkę, a w przyszłym roku jest zobowiązany ufundować nową. Drugie miejsce tej konkurencji zajął strzelmistrz bractwa **Piotr Muńko**. Trzecie miejsce w tej konkurencji i zarazem tytuł II Rycerza zdobyła sekretarz bractwa, siostra **Ilona Draga**, drugie miejsce i tytuł I Rycerza zdobył marszałek bractwa **Franciszek Frącek**, a królem został autor niniejszego tekstu.

Każdy brat kurkowy, i oczywiście siostra, marzy o tym, aby oddać celny strzał, trafić w czarny środek tarczy i zdobywając często pięknie malowane lub rzeźbione tarcze, wygrać zawody. Najwięcej emocji budzi strzelanie do kura. W tej konkurencji drewniany kur przymocowany jest do pionowej żerdzi, którą trzeba przestrzelić, aby kur spadł. Bracia stający do tej konkurencji po kolei strzelają w zaznaczony punkt na żerdzi, tak długo, aż ją przestrzelą. Konkurencje wygrywa ten brat lub siostra, po którego strzale kur spada. Tego rodzaju zawody organizuje się w całej Europie. Na tegorocznym strzelaniu zielonoświątkowym babimojskiego Bractwa Kurkowego, tradycyjnie jako ostatnią konkurencję przeprowadzono strzelanie do kura. Po kilku kolejkach, w których bracia oddawali strzały, walka okazała się niezwykle zacięta, ponieważ kur nie chciał spaść...

Do strzelania o godność króla zielonoświątkowego A.D. 2018 bractwo podeszło tym razem niezwykle emocjonalnie, ponieważ zwycięzca miał prawo brać udział w strzelaniu o króla europejskiego w Holandii. Takie strzelanie organizowane jest co trzy lata przez Europejską Wspólnotę Historycznych Strzelców, do której należy KBS Babimost.

Aleksander Waberski

Na zdjęciu – pierwszy z lewej, Aleksander Waberski, autor artykułu i jednocześnie nowy król kurkowy babimojskiego Bractwa Kurkowego

Nowe boisko w Nowym Kramsku

BABIMOST. 10 lipca burmistrz Babimostu Bernard Radny, przy kontrasygnacie skarbnika gminy Jadwigi Furman, podpisał umowę na budowę boiska wielofunkcyjnego przy Zespole Edukacyjnym w Nowym Kramsku.

Boisko będzie miało nawierzchnie poliuretanową w kolorze pomarańczowym. Teren sportowy będzie oświetlony nowymi lampami ledowymi. Na boisku zostaną zamontowane piłkochwyty, bramki do piłki ręcznej, stojak do koszykówki, zestaw do siatkówki. Obszar boiska oraz teren przyległy będzie objęty monitoringiem.

Planowany termin zakończenia zadania mówi o 30 kwietnia 2019 roku. Przewidywany koszt budowy (bez dokumentacji) wyniesie 700 tys. zł. W tym roku wykonane zostały prace za kwotę 300 tys. zł.

umbab

Zoo na wyspie

ZBĄSZYNEK. Mamy w Regionie dwa nieduże ogrody zoologiczne. W Zbąszyniu w ogrodach plebańskich (w centrum miasta za kolegiatą) i w Zbąszynku na wyspie.

Dokładniej mówiąc, zbąszyneckie zoo mieści się daleko za miastem, na wyspie na Jeziorku Koźlarskim. Są tam kozy, króliki i „inny drobiazg" żyjący sobie w naturalnych, rzec można, warunkach, na łonie przyrody. Do ratusza trafiają jednak często uwagi mieszkańców, że biedne zwierzęta są niedokarmione, że mogą paść z głodu. - Nie ma obaw, że zwierzęta z zoo wyspie będą głodować – uspokaja burmistrz **Wiesław Czyczerski**. – Zwierzaki są karmione dwa razy dziennie. Na pewno nie głodują.

Cieszy jednak troska obywateli o „gminny przychówek". A nas interesuje, czy pozostałe gminy RK nie poszłyby tymi śladami i założyły u siebie podobne miejsca. A może ktoś prywatnie zechciałby się pofatygować?

saw.

Nowa rzeźba stanęła w mieście

Kolejorz w drodze

ZBĄSZYNEK. W mieście, na dawnym targowisku, stanęła kolejna rzeźba. Z brązu. Tym razem to zapowiadany już od dawna pomnik kolejarza w drodze do pracy.

Należy się cieszyć, że samorząd w taki sposób dba o lokalną tradcyję. Obok pomnika patronki kolejarzy, św. Katarzyny, obok lokomotywki w pejzażu miejskim ustawiono następną figurę – z brązu - związaną z PKP i z dawniejszą pracą większości mieszkańców Zbąszynka. To kolejarz w drodze do pracy.

Autorem rzeźby jest artysta **Robert Sobociński** z Poznania (znany w Regionie Kozła chociażby z rzeźby „Źródło" na placu Dworcowym, z rzeźby Karola Wojtyły w kajaku w Zbąszyniu (wraz z ojcem), czy koźlarza). Na razie postać kolejarza, w mundurze, z teczką, z ktorej wystają kolejarskie atrybuty (olejarka i lampa) stoi nieco samotnie na dawnym targowisku.

- Plac nie został jeszcze przygotowany, gdyż nie otrzymaliśmy pieniędzy, niestety, to praca na przyszły rok – mówi **Wiesław Czyczerski**. Okazało się, że samorząd „nie zmieścił się" w puli finansowej Lubuskiego Urzędu Marszałkowskiego. Projekt przebudowy targowiska, który został skierowany do LUM opiewał na 2 mln zł. Trzeba zatem poczekać.

Jak się dowiadujemy, wzorcem kolejarza okazał się **Zdzisław Furman**, emerytowany maszynista, którego sylwetka (fotografia) pojawiła na okładce wydawnictwa szkolnego „Kolejówki". – Z miejsca stał się popularny, wiele osób idzie sobie posiedzieć „pod Zdzisiem" – podpowiada burmistrz. Od razu też pojawiły się w mieście anegdoty, że powinien stanąć jeszcze drugi pomnik: kolejarza wracającego w pracy...

stroj.

LGD wspiera Brójce

BRÓJCE. Zakończyła się przebudowa świetlicy wiejskiej.

Projekt zrealizowano za pośrednictwem Lokalnej Grupy Działania Regionu Kozła w ramach Wspierania rozwoju infrastruktury kulturalnej. Całkowity koszt zadania wyniósł 213.895 zł. Dofinansowanie w kwocie 126.559 zł otrzymano w ramach poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność" objętego PROW 2014-2020.

umtrz

Bezpłatne posiłki dla dzieci

SIEDLEC. Ośrodek Pomocy Społecznej informuje, że jest możliwość ubiegania się o pomoc w formie bezpłatnych posiłków dla dzieci w przedszkolu i dla dzieci szkolnych.

Wsparcie może zostać udzielone osobom spełniającym warunki otrzymania pomocy wskazane w ustawie z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej oraz spełniającym kryterium dochodowe, o którym mowa w art.8 ww. ustawy tj. w przypadku rodziny 150 proc. kryterium dochodowego na osobę w rodzinie, czyli kwotę 771 zł.

Osoby zainteresowane tą formą pomocy mogą składać wnioski wraz wymaganymi dokumentami potwierdzającymi dochód rodziny netto z miesiąca poprzedzającego złożenie wniosku od 1 sierpnia br. Dodatkowe informacje można uzyskać po nr tel. 68 384 85 21 wew.19, 21 lub w siedzibie Ośrodka Pomocy Społecznej w Siedlcu.

ugsi

Biegali duzi i mali

Było fajnie, bo regionalnie

ZBĄSZYŃ W Łazienkach odbyła się trzecia edycja projektu „Aktywna Plaża". To wydarzenie, w którym głównym celem jest aktywne spędzenie czasu wolnego z rodziną.

W zawodach wystartowały aż 53 zespoły z całego Regionu Kozła i innych gmin. Poza sztafetami dzieci i rodziców wystartować mogły małżeństwa oraz wczasowicze. Odbyło się dwanaście startów. Wśród uczestników byli mieszkańcy Świętochłowic, Babimostu, Kręcka, Zbąszynka, Nowego Tomyśla, Grójca Małego, Chrośnicy, Chlastawy, Przyprostyni, Nądni, Perzyn oraz oczywiście ze Zbąszynia. Wszyscy biegacze otrzymali pamiątkowe medale oraz pyszne pierniczki z racji tego, że 11 sierpnia (data biegów) obchodzony jest jako Światowy Dzień Piernika. A oto wyniki. Przedstawiamy najlepszych w poszczególnych kategoriach:

* Kategoria: dziewczęta rocznik 2014 i młodsze oraz rodzice: I miejsce – Joanna Wittke i Paweł Wittke (Nowy Tomyśl), II miejsce – Antonina Nowak i Michał Nowak (Chrośnica), III miejsce – Róża Czyczerska i Dagmara Czyczerska (Chlastawa).

* Kategoria: chłopcy 2014 i młodsi oraz rodzice: I miejsce – Bartosz Nowicki i Dawid Nowicki (Perzyny), II miejsce – Mikołaj Taberski i Bartosz Taberski (Zbąszyń), III miejsce – Oliwer Wróbel i Marcin Wróbel (Zbąszyń).

* Kategoria: dziewczęta 2012 i 2013 oraz rodzice: I miejsce – Zuzia Stryczke i Marcin Stryczke (Zbąszyń), II miejsce – Patrycja Kaczmarek i Anna Kaczmarek (Nowe Jastrzębsko), III miejsce – Blanka Fabijańczyk i Lidia Fabijańczyk (Kręcko).

* Kategoria: chłopcy 2012 i 2013 oraz rodzice: I miejsce – Szymon Nowak i Michał Nowak (Chrośnica).

* Kategoria: dziewczęta 2010 i 2011 oraz rodzice: I miejsce – Angelika Piosik i Artur Piosik (Babimost), II miejsce – Julia Wróbel i Marcin Wróbel (Zbąszyń), III miejsce – Maja Ferdyk i Katarzyna Piosik (Babimost).

* Kategoria: chłopcy 2010 i 2011 oraz rodzice: I miejsce – Oliwier Grześko i Patrycja Grześko (Zbąszyń), II miejsce – Piotr Wachowski i Patrycja Wachowska (Grójec Mały), III miejsce – Franek Łukaszewski i Magdalena Łukaszewska (Zbąszyń).

* Kategoria: dziewczęta 2008 i 2009 oraz rodzice: I/II miejsce – Patrycja Śliwa i Marta Śliwa (Nądnia).

* Kategoria: chłopcy 2008 i 2009 oraz rodzice: I miejsce – Filip Kurzyński i Piotr Kurzyński (Zbąszynek), II miejsce – Aleksander Janowski i Arkadiusz Janowski (Perzyny), III miejsce – Natan Szczeciński i Piotr Szczeciński (Zbąszyń).

* Kategoria: dziewczęta 2006 i 2007 oraz rodzice: I miejsce – Maja Fimińska i Bartosz Fimiński (Nądnia), II miejsce – Lena Nowicka i Dawid Nowicki (Perzyny).

* Kategoria: chłopcy 2006 i 2007 oraz rodzice: I miejsce – Kamil Janowski i Arkadiusz Janowski (Perzyny), II miejsce – Beniamin Schuster i Tomasz Schuster (Babimost), III miejsce – Amadeusz Fudalej i Piotr Kurzyński (Zbąszynek).

Kategoria bieg małżeństw: I miejsce – Artur Piosik i Katarzyna Piosik (Babimost), II miejsce – Bartosz Fimiński i Anita Fimińska (Babimost), III miejsce – Tomasz Schuster i Wioleta Schuster (Babimost).

Oprócz zawodów biegowych na uczestników czekały dodatkowe atrakcje a mianowicie strażacka piana, tatuaże brokatowe, zamki dmuchane, malowanie twarzy.

Organizatorami wydarzenia byli: Zbąszyńskie Centrum Sportu, Turystyki i Rekreacji, Klubem Biegacza - TKKF „Łabędź" Zbąszyń oraz Biblioteka Publiczna.

Jak widać chociażby na podstawie listy zwycięzców, zabawa stała się - zapewnie nieprzypadkowo – zabawą (i rywalizacją) mieszkańców Regionu Kozła. I tak trzymać.

ZCSTiR

TRZCIEL. W sobotę, 18 sierpnia, w Panowicach odbyła się 3 edycja biegu terenowego z przeszkodami pod nazwą Extreme Day. Co istotne - z roku na rok frekwencja jest większa.

Ekstremalny bieg

W sobotę (18 sierpnia) pobiegło blisko 150 zawodników. Fantazja organizatorów „zmusiła" ich do pokonania 30 przeszkód na 8-kilometrowej trasie. Trudy, przeszkody, upał i zmęczenie nie zmogły nikogo. Wszyscy ukończyli bieg! Wśród mężczyzn zwyciężył **Adrian Rurkowski** z Żodynia (gmina Siedlec), drugi był **Mateusz Wieczorek** z Murzynowa, a trzeci **Mateusz Rynkiewicz** z Bogdańca. Najszybszą kobietą okazała się **Agnieszka Rynkiewicz** z Bogdańca, kolejną była **Anita Peron** z Zielonej Góry, a trzecie miejsce zajęła **Katarzyna Paplicka** z Gorzowa.

Wyczynom biegaczy towarzyszył pokaz karate kyokushin, występy zespołów Bateria i Cisza. Imprezę zakończyła zabawa taneczna. Zapraszamy za rok.

umtrz

Rok orkiestry dętej

ZBĄSZYŃ. We wrześniu Zbąszyńska Orkiestra Dęta będzie obchodzić okrągły rok swojej działalności. Co się działo w minionym okresie?

We wrześniu ub. roku, jako świeżo upieczony nauczyciel Państwowej Szkoły Muzycznej im. Stanisława Moniuszki, objęłam prowadzenie orkiestry dętej PSM. Usłyszałam, że Zbąszyń nie posiada tego typu zespołu. Pomyślałam: - Jak to!? Miasto z taką piękną szkołą muzyczną, z takim zapotrzebowaniem i potencjałem? Orkiestra po prostu musi być!

Nie trzeba było długo czekać na pierwsze wyzwanie, którym okazało się Święto Niepodległości. Mimo sceptycznych głosów, Zbąszyńska Orkiestra Dęta (jeszcze wtedy pod szyldem szkoły muzycznej) poprowadziła przy akompaniamencie dobrze już znanego marsza „Pochód", pierwszy od wielu lat przemarsz ulicami miasta. Może nie wszystko wyszło idealnie, ale takie przemarsze ćwiczy się latami, a my mieliśmy na przygotowanie raptem dwa miesiące!

Następny był koncert kolęd w kolegiacie, gdzie podczas święta Trzech Króli „Intrada" na tzw. podniesienie dumnie zabrzmiała w murach świątyni. Podczas ferii, gdy większość zbąszyńskiej młodzieży spokojnie wypoczywała w swoich domach, muzycy ćwiczyli z dużym zaangażowniem koncertowy repertuar. 7 kwietnia mieliśmy przyjemność uczestniczyć w otwarciu nowego budynku straży pożarnej w Stefanowie. Graliśmy tam podczas mszy polowej oraz przeprowadziliśmy w przemarszu gości na dalszą część uroczystości.

Maj wypadł wyjątkowo pracowicie. Święto Konstytucji 3 Maja nie obyło się bez naszej obecności przy pomniku, a jeszcze tego samego dnia ruszyliśmy z wiosennym koncertem do Międzychodu. 12 maja graliśmy na mszy oraz braliśmy udział w obchodach i przemarszu z okazji Dnia Strażaka. A już 27 maja graliśmy przed budynkiem Państwowej Szkoły Muzycznej z okazji Dni Otwartych szkoły, do której serdecznie zapraszam.

Wakacje mijają nam pod hasłem trzech dużych imprez. Można nas było usłyszeć podczas Nocy Świętojańskiej w Nowej Wsi, następnie podczas Dni Jeziora i już niebawem będziemy grać na dożynkach.

Oprócz występów orkiestra znalazła również czas na wyjazd integracyjno–warsztatowy do Pszczewa, który zaoowocował nowym repertuarem. Podsumowując: przez cały ten rok wystąpiliśmy dla zbąszyńskiej społeczności osiem razy (dziewiąte będą dożynki).

Jako kapelmistrz muszę przyznać, że przyszło mi pracować z cudowną młodzieżą, z którą przeżyliśmy mnóstwo przygód.

Julia Ogrodnik
kapelmistrz

Wisła nad Obrą

TRZCIEL. Pomimo ogromnego upału, 9 sierpnia br. biblioteka miała przyjemność gościć podopiecznych Ośrodka Pomocy Społecznej i dzieci z przedszkola oraz innych małych czytelników.

Celem spotkania był udział w warsztatach kreatywnych pod nazwą „Rzeka Wisła" i prezentacja teatru Kamishibai pt.: „Wisła". Dzięki temu widowisku uczestnicy dowiedzieli się, skąd wypływa Wisła i przez jakie miasta Polski przepływa. Zapoznali się również z historią tych miast.

Druga część spotkania odbyła się w plenerze, nad Obrą. Uczestnicy mieli za zadanie narysować lub namalować na folii, która zastępowała nam rzekę Wisłę żyjące tam ryby, ptaki i rośliny. Efekt warsztatów przeszedł oczekiwania uczestników, nie kryli swojego zadowolenia z prac, które wykonali.

BPMiG

Niezwykłe odwiedziny

Dokończenie ze str. 4

Spotkania współczesne

Ale był też czas na odpoczynek i poznanie współczesnego Zbąszynia, np. na rejs łodzią spacerową po Błędnie (gości przyjął burmistrz **Tomasz Kurasiński**, który sam zasiadł za sterem), na przejażdżkę dookoła jeziora zabytkowym samochodem – „Warszawą" (dziękiu panu **Haderkowi**). Goście zobaczyli też finał warsztatów czytelniczo-plastycznych pt. „Baśnie żydowskie", które odbywały się w bibliotece. Dzieci wykonywały prace plastyczne, które staną się ilustracją do przewodnika po przedwojennym Zbąszyniu.

W sobotę, 16 czerwca, odbył się w bibliotece wernisaż wystawy „Izrael wczoraj i dziś" powstałej we współpracy z ambasadą Izraela w Polsce. Z tej okazji przybył **Andrzej Kirmiel**, dyrektor Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej, który wygłosił fenomenalny wykład o początkach państwa Izrael, a także o kulturze żydowskiej. W swoim wystąpieniu A. Kirmiel zaznaczył, że wartą podkreślenia jest zbliżająca się 80. rocznica „Polenaktion", podczas której w roku 1938, w ciągu kilku dni wydalono z Niemiec do Polski około 17.000 Żydów, z których ok. 9 tys. trafiła do Zbąszynia, o którym mówiono w doniesieniach medialnych na całym świecie. Warto przypominać zbąszynianom, jak ważna jest dla historii powszechnej i dla historii małej ojczyzny rocznica zbliżająca się pod koniec października br.

Anita Rucioch-Gołek

Państwo Weberowie przyjechali do Polski na specjalne zaproszenie Anity Rucioch-Gołek, kierowniczki biblioteki publicznej, a także Liderki Dialogu – uczestniczki ogólnopolskiego programu Fundacji Forum Dialogu, która na ten cel otrzymała stypendium na działania lokalne od tejże fundacji.

Jest nowa galeria

ZBĄSZYNEK. W środę, 22 sierpnia, odbyło się w ZOK-u oficjalnie otwarcie galerii sztuki pn. „Zbąszyneckie Atelier".

Równie ważnym wydarzeniem tego dnia był wernisaż wystawy malarstwa **Anieli Jenczak**, mieszkanki Zbąszynka. Burmistrz **Wiesław Czyczerski** i dyrektorka ZOK **Malwina Kubicka** podziękowali malarce wręczając bukiety kwiatów, zaś sama artystka pogratulowała pomysłu na galerię w mieście. Uczestnicy wydarzenia mogli podziwiać ponad 40 prac artystki, która swoją przygodę z malarstwem rozpoczęła dopiero po ukończeniu 40 roku życia, czym udowodniła, że na rozwijanie pasji zawsze jest odpowiedni moment. Pani Aniela ma swoim dorobku kilkadziesiąt obrazów (portrety, pejzaże i martwa natura). Dodatkową atrakcją oficjalnego otwarcia galerii był obraz w holu namalowany przez wszystkich gości.

umzbk

Taaaaka ryba

SIEDLEC. W niedzielę, 19 sierpnia, na stawie hodowlanym w Kuźnicy Zbąskiej odbyły się III Mistrzostwa Wędkarskie Strażaków Ochotników gminy Siedlec.

Po kilkugodzinnym wędkowaniu przystąpiono do ważenia ryb i ustalania wyników. Klasyfikacja przedstawiała się następująco:

* Kategoria indywidualna: I miejsce - **Rafał Parlak** OSP Boruja, II miejsce - **Marcin Krajewski** OSP Reklin, III miejsce - **Mateusz Wawrzyniak** OSP Reklin, IV miejsce - **Mateusz Zalisz** OSP Siedlec, V miejsce - **Filip Szarłata** OSP Tuchorza.

* Kategoria drużynowa: I miejsce - OSP Reklin, II miejsce - OSP Żodyń, III miejsce - OSP Boruja, IV miejsce - OSP Siedlec, V miejsce - OSP Tuchorza.

Nagrody zwycięzcom wręczyli przedstawiciele lokalnych władz. Wyróżnienie za złowienie największej ryby (3,52 kg) otrzymał Marcin Krajewski z OSP Reklin. Nagroda pocieszenia za złowienie najmniejszej ryby trafiła do **Jakuba Dudy** z OSP Jażyniec, a upominek dla najmłodszego uczestnika otrzymał **Hubert Zgrzeba** z OSP Jażyniec.

W zawodach uczestniczyło 36 przedstawicieli z 12 jednostek OSP. Nad prawidłowym przebiegiem zawodów czuwała Komisja Sędziowska w składzie: dh **Damian Zalisz** – sędzia główny i **Sebastian Szymański** – sędzia pomocniczy.

ugsi

Dożynki zaliczone

TRZCIEL. W sobotę, 25 sierpnia, odbyły się w Sierczu Dożynki Gminne. Po mszy korowód dożynkowy z wieńcami i owocami pracy rolników przeszedł na boisko w Sierczu.

Starostami dożynek byli **Janina Walkowiak** z Jasieńca i **Dobromir Mazurek** z Sierczynka. Nastąpiło tradycyjne dzielenie chleba wśród wszystkich uczestników i gości. Medalami „Zasłużony dla Miasta i Gminy Trzciel" uhonorowani zostali **Karolina i Waldemar Perkowie** z Trzciela. Delegacje wieńcowe sołectw otrzymały okolicznościowe dyplomy. W części artystycznej wystąpił zespół Shanties Team, **Krzysztof Bendowski** i kapela Bajer. Na zakończenie była zabawa taneczna. Humory dopisały.

umtrz

Udane dni miasta

ZBĄSZYNEK. W dniach 11-12 sierpnia na Targowisku Miejskim odbyły się imprezy związane z Dniami Zbąszynka.

Dwudniową imprezę poprowadził konferansjer **Jarek Janiszewski**. Była to część kulturalna obchodów (sportowe relacje można znaleźć na stronie www.osir.zbaszynek.pl). Program wystartował o 17.00. Oficjalnego otwarcia obchodów dokonali burmistrz **Wiesław Czyczerski** i **Malwina Kubicka**, dyrektorka Zbąszyneckiego Ośrodka Kultury. W pierwszej części koncertowej, na rockowo, zaprezentowali się: **Damian Ukeje, Maciej Silski i Michał Grobelny**. Sobotnią gwiazdą wieczoru była **Cleo**. Artystka złapała znakomity kontakt z kilkutysięczną publicznością. Po energetycznym koncercie był czas na autografy i pamiątkowe zdjęcia. Sobota zakończyła się zabawą taneczną z DJ Tweety i dyskoteką z niezastąpionym Panem Z. (dawniej Elvas).

Drugi dzień (niedziela) rozpoczął się od animacji dla dzieci pn. „Piracka przygoda". Do Zbąszynka zawitali prawdziwi piraci, którzy przeprowadzili na placu wiele tematycznych i niezwykle widowiskowych zabaw. Dodatkowo każdy uczestnik na koniec mógł sobie pomalować buźkę, zrobić tatuaż lub otrzymać balonową szablę. Tradycyjnie, w tym dniu odbył się koncert pn. „Gmina Zbąszynek tańczy i śpiewa". Tanecznie widownię powitał zespół taneczny Tęcza, a muzycznie Kapela Koźlarska z Dąbrówki Wlkp. W dalszej części przyszedł czas na solistów. Wystąpili: **Kamila Suwiczak, Milena Jakubowska, Patrycja Spychała, Agnieszka Koza, Paweł Podpieniak i Aleksandra Koza**. Na scenie nie zabrakło także pracowników Zbąszyneckiego Ośrodka Kultury. Ekipa ZOK przygotowała utwór specjalnie na tą wyjątkową okazję.

Tuż przed godziną 18.00 wręczono puchary dla najlepszych wędkarzy, karciarzy i biegaczy. Puchary wręczył burmistrz Czyczerski. W tej części wręczono także tytuł Zasłużonego dla gminy Zbąszynek. W części koncertowej zaprezentował się **Mirosław Szołtysek** z duetem tancerek. Wokalista prezentował śląskie szlagiery.

Niedziela kończyła się Mini Galą Disco Polo. Tłumy pod sceną zgromadził Shantel, B-qll i gwiazda wieczoru **Sławomir**. Impreza zakończyła się pokazem sztucznych ogni.

W tym roku, przy scenie, pojawił się telebim, dzięki któremu każdy mógł obserwować, co w danym momencie dzieje się na scenie. Dodatkowo na placu pojawiła się foto – budka. Każdy mógł bezpłatnie zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie. I tak trzymać!

ZOK

Artyści od pędzla i dłuta

SIEDLEC. Odbył się kolejny plener rzeźbiarsko-malarski.

7 lipca odbył się uroczysty wernisaż podsumowujący tygodniowy plener malarsko-rzeźbiarski, który odbył się w Grójcu Wielkim. Uczestnicy pleneru tradycyjnie zostawili po sobie artystyczny ślad! Byli to: **Liwia Litecka, Agnieszka Kujawa-Bartosik, Lilianna Batory, Elżbieta Kolesińska, Izabela Sak, Beata Matysik, Agnieszka Kędziora, Zuzanna Kędziora, Gloria Kasprzyk, Tomasz Weiss, Jurij Leszik, Rafał Nawracała, Rafał Mencel, Marian Kwaśny, Mariusz Sobieszek, Wiesław Matysik**.

ugsi

Nowe lampy na starym mieście

KARGOWA. Na początku sierpnia br. na Rynku wymieniono osiem słupów oświetleniowych na takie z oprawami ledowymi.

Czas zrobił swoje: korozja znacznie uszkodziła ponad trzydziestoletnie już słupy na Rynku, na których były zainstalowane lampy. Ta sytuacja powodowała zagrożenie dla ludzi. Zamontowano wobec tego osiem nowych aluminiowych słupów i po dwie oprawy oświetleniowe na każdym. Punkty świetlne umieszczone wyżej skierowane są na jezdnie, natomiast lampy umieszczone niżej oświetlają plac ratuszowy. Koszt wymiany ośmiu lamp na placu i dziewiątej wymienionej na rogu ulicy, przy restauracji, wyniósł 62 tys. zł.

Na wymianę oczekuje jeszcze sporo słupów oświetleniowych w mieście, ale to temat na kolejne lata.

Wkrótce zostanie ogłoszony przetarg na budowę oświetlenia ścieżki rowerowej do Chwalimia. Jest to zadanie z budżetu obywatelskiego 2018 roku. Ponadto trzeba rozstrzygnąć sprawę oświetlenia drogi nr 314, od skrzyżowania z drogą krajową do wysokości oczyszczalni ścieków. Koszt realizacji zadań wyniesie około 290 tys. zł.

umkarg

8 Święto Jeziora

ZBĄSZYN. Za nami 8. Święto Jeziora, czyli doroczne dni miasta. Za nami dziewięć dni rozmaitych wydarzeń, podczas których dopisała prawdziwie wakacyjna pogoda.

Jak co roku, to było wielkie przedsięwzięcie logistyczne. Dziesiątki (lub setki) imprez, wydarzeń z różnych dziedzin. Kultura, sport, rozrywka, handel, zakupy, dzieła sztuki, czytelnictwo, zawody. Wszystko to w Łazienkach, które pięknie rozbudowane i ulokowane na dużym (acz położonym na uboczu terenie) przyciągają tysiące widzów, uczestników. Oczywiście w tym czasie czynna jest plaża, można korzystać z łodzi, rowerów wodnych, żaglówek. Całość trwała aż dziewięć dni!

Finałowe dwa dni, to był koniec tygodnia. Pierwszego z tych dni zespół Big Up z charyzmatyczną, zbąszyńską wokalistką **Jagodą Gucze** rozpoczął program koncertowy ostatniego weekendu 8. Święta Jeziora, a tym samym dorocznego Jarmarku św. Piotra w Okowach. Ale w piątkowy wieczór na scenie w Łazienkach wystąpiły również zespoły Świnka Halinka oraz grupa Hurt. W tym samym czasie w strefie sportowej siatkarze plażowi zainaugurowali Nocny Turniej Siatkówki Plażowej, którego zwycięzców poznaliśmy tuż po północy.

Natomiast ostatni dzień obchodów odbył się pod znakiem widowiskowego pływania na czymkolwiek, jak zresztą co roku. W konkurencji wzięło udział jedenaście załóg. Miejsce pierwsze zajęli seniorzy z Dziennego Domu Opieki Senior Wigor. Ostatnia niedziela to również Międzynarodowe Drużynowe Zawody Wędkarskie z udziałem gości z gminy partnerskiej Brieskov Finkenheerd (Niemcy). Na pożegnanie tegorocznej edycji wydarzenia zagrały Zbąszyńska Orkiestra Dęta, wystąpiła **Lena Frąckowiak**, Orkiestra Dęta Pojezierza Międzychodzko-Sierakowskiego. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszył się koncert **Krzysztofa Krawczyka**. Na zakończenie zagrał zespół Wind Cameral Orchestra.

Ponad tygodniowe wydarzenie to efekt współpracy wielu instytucji, a także organizacji, klubów i stowarzyszeń. - Serdecznie dziękujemy za zaangażowanie i zapraszamy za rok – mówią organizatorzy.

umzb

Atrakcją Święta Jeziora były zawody w pływaniu na byle czym...

McDonald poszukuje

TRZCIEL. Restauracja McDonald's w Chociszewie przy autostradzie A2 poszukuje pracowników.

Kontakt: Restauracja McDonald's, MOP Chociszewo, Chociszewo 101A, 66-304 Brójce, tel. 694 996 739, e-mail: PL-00369MGR@pl.mcd.com. Może warto spróbować.

umtrz

Trzy zespoły Regionu Kozła wyróżnione

Sukces Kargowiaków

KARGOWA. 28-29 lipca w Kamieniu Pomorskim odbył się XXII Festiwal Współczesnej Kultury Ludowej. Wykonano utwór Andrzeja Okuniewicza i Danuty Pawińskiej.

Na scenie w przesłuchaniach konkursowych wystąpiło 21 zespołów, w tym trzy zespoły z Regionu Kozła (patrz tekst obok o zespole Dąbrowszczanka). W kategorii zespoły śpiewacze z instrumentem akustycznym i z towarzyszeniem kapel III miejsce zajęła „Dąbrowszczanka" z Dąbrówki Wielkopolskiej, w kategorii zespoły śpiewacze a'capella - wyróżnienie uzyskały „Perły – Sumsiodki" z Silca. Natomiast w kategorii zespoły śpiewacze z instrumentem elektronicznym - I miejsce wywalczył zespół „Kargowiacy" z utworami „Kogut" autorstwa **Danuty Pawińskiej**, „ Nasze przesłanie" **Andrzeja Okuniewicza** oraz ze zbioru pieśni Ziemi Babimojskiej „Świeci miesiąc, świeci". Tak trzymać!

umkarg

Dąbrowszczanka śpiewa

ZBĄSZYNEK. W dniach 28-29 lipca zespół śpiewaczy „Dąbrowszczanka" uczestniczył w XXII Festiwalu Współczesnej Kultury Ludowej im. Jana Iwaszczyszyna w Kamieniu Pomorskim.

Zespół został wybrany do dokonania uroczystego otwarcia festiwalu. Reprezentanci ekipy, **Ewa Kubicka** i **Mieczysław Połomka,** otrzymali „Klucz do skarbca" od burmistrza Kamienia Pomorskiego **Stanisława Kuryłły**. Stali się zatem gospodarzami festiwalu. Dąbrowszczanka wzięła udział w konkursie. W kategorii zespoły śpiewacze z instrumentem akustycznym i z towarzyszeniem kapel, zajęła III miejsce. Po rozdaniu nagród, nastąpiło uroczyste zamknięcie i powierzenie symbolicznego klucza włodarzom miasta.

umzbk

Powojenne losy Polek

TRZCIEL. „Koniec i początek" - spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki dla dorosłych w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy.

W czwartkowe popołudnie 7 czerwca br. odbyło się spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki dla Dorosłych. Przedmiotem dyskusji była książka **Manuli Kalickiej** „Koniec i początek". Powieść przedstawia nam losy trzech kobiet, które spotykają się pod koniec II wojny światowej w podwarszawskich Włochach. Dzięki retrospekcjom poznajemy wcześniejsze losy wojenne Ireny, Heleny i Zosi. Każda z nich została w jakiś sposób zraniona poprzez wojnę. Tragedie, które je spotkały mają wpływ na ich dalsze losy powojenne. Pisarka w sposób bardzo przenikliwy przedstawia portrety przyjaciółek, które, pomimo, że są sobie obce, stworzyły rodzinę. Ich przyjaźń nie jeden raz wystawiona zostaje na różne próby, ale zawsze zwycięża.

Autorka wnikliwie obrazuje życie naszego społeczeństwa po zakończeniu II wojny światowej. Ludzie potrafią cieszyć się małymi drobiazgami, choć nie mają czasami zupełnie nic, pomimo to wspierają się wzajemnie i sobie pomagają. Po prostu cieszą się tym, że przeżyli wojnę i chcą o niej jak najszybciej zapomnieć.

Ważnymi faktami, które poznajemy, jest ciężka praca polskich naukowców o odzyskanie dóbr kulturalnych. W tym wypadku chodzi o polskie książki, które wpierw zostały zrabowane przez Niemców, a potem były niszczone przez Armię Czerwoną. W tej historii zostały przedstawione prawdziwe zdarzenia, bohaterom zmieniono nazwiska. Pojawiło się również wiele ciekawych i wielobarwnych postaci fikcyjnych, które pokazują przekrój całego społeczeństwa wojennego i powojennego.

Pomimo odzyskania przez Polskę niepodległości ludzie szybko przekonują się, jakie jest prawdziwe oblicze nowej władzy. Działania UB i NKWD wywołują strach i przerażenie, wiele osób szuka ratunku na zachodzie Polski, uciekając z Warszawy.

Pozycja ma wiele ciekawych i sensacyjnych wątków, nie wszystkie zostały wyjaśnione. Liczymy, że Manula Kalicka będzie kontynuować dalsze losy trzech przyjaciółek, które chcielibyśmy poznać.

Wioletta Fabian

To było Lato z GOKiem

SIEDLEC. Porządnie i dokładnie zaplanowano, jak co roku zresztą, wakacje dla dzieci i młodzieży siedleckiej. A oto jak przebiegały.

Pierwszy tydzień akcji Lato z GOK-iem. Uczestnicy sprawozdali: byliśmy pod ziemią w Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym i w krainie zabaw BOGILU, malowaliśmy kleksiaki Potworaki i mieliśmy warsztay malarskie z uczestnikami pleneru malarsko-rzeźbiarskiego. Było cudnie!

Drugi tydzień działań artystycznych! - Byliśmy w kinie i na trampolinach w Poznaniu. Stworzyliśmy piękną opowieść o zegarze w Teatrze Kamischibai, byliśmy kreatorami papierowej mody i stworzyliśmy cuda techniką decoupage (czytaj: dekupaż) – przekazała młodzież.

- Za nami trzeci tydzień Lata z GOK-iem. Malowaliśmy wielkie obrazy, rękami, nogami i czym się dało, byliśmy w parku linowym w Poznaniu, dokończyliśmy prace związane z modą papierową i zamknęliśmy sprawę Teatru Kamischibai. Efekty wideo już niebawem, aha! i byliśmy też w kinie drugi raz!

Ostatni tydzień akcji to wycieczka do Hydropolis pełnego wody, to Papaugarnia z wielkimi arami, to również rzeźba w owocach, plecenie koszyków, niesamowity Park Fizyki oraz emocjonująca gra terenowa.

Tak minął udanie cały miesiąc. Miejmy nadzieję, że uczestnicy skorzystali z wymienionych atrakcji. A dla organizatorów – brawo za wysiłek i pomysły!

ugsi

Arkadia łowców i zbieraczy

Rozmowa z profesorem **Michałem Kobusiewiczem**, archeologiem, światowej klasy ekspertem specjalizującym się w badaniach materiałów krzemiennych i kamiennych używanych przez ludzi w prahistorii, wieloletnim kierownikiem poznańskiego oddziału Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk.

- Kiedy umawialiśmy się na rozmowę, powiedział pan profesor, że chętnie przyjedzie do nas osobiście, bo lubi Liny. Co szczególnego jest w tym miejscu?
- Moje pierwsze wspomnienie z Linami wiąże się z kolegą, który opowiadał, że spędził wspaniałe wakacje na Linach, pływając w jeziorze i łowiąc ryby. Ja pojawiłem się tutaj już jako archeolog. Przygotowując materiały do pracy doktorskiej, w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu natrafiłem na dokumentację Otto Dobrindta i zaraz po doktoracie postanowiłem tu przyjechać i zobaczyć, czy nie należy się w to wgryźć. Wraz z moim przyjacielem, również archeologiem, Stefanem Kozłowskim z Uniwersytetu Warszawskiego przyjechaliśmy na Liny w 1968 r. Zrobiliśmy wtedy tzw. badania powierzchniowe, odszukując stanowiska Dobrindta lub natrafiając na nieznane miejsca. Dodam tylko, że w archeologii przez pojęcie stanowisko rozumiemy miejsce, gdzie w okresie prahistorii żyli ludzie.

- Od tego czasu minęło wiele lat. Stał się pan wybitnym naukowcem i ekspertem światowej klasy w swojej dziedzinie. Prowadził pan badania archeologiczne, m.in. w Egipcie, Sudanie, Tanzanii, Botswanie i Libanie, a także w Ameryce Północnej. Nadal jednak niemal każdego roku przyjeżdża na pogranicze woj. lubuskiego i wielkopolskiego, aby badać ślady bytowania człowieka. Dlaczego upodobał pan sobie okolice Kargowej, Wojnowa, Smolna Wielkiego, Chwalimia, Lin i Kopanicy?
- Natrafiłem tu na stanowiska archeologiczne pierwszych ludzi, którzy przybyli na teren Niżu Polskiego zaraz po wycofaniu się lodowca około 12 tysięcy lat temu. Uznałem, że jest to teren godny rozwinięcia badań na szeroką skalę. Nie myliłem się, bo trwa to od tamtych lat nieprzerwanie do dziś. Nigdzie w Polsce nie występuje takie zagęszczenie pozostałości po ludziach żyjących w okresie paleolitu (starsza epoka kamienia). Uważam, że właśnie tutaj była Arkadia zbieraczy i łowców. Mieli tu pod dostatkiem żywności, czyli roślin, ryb i zwierząt. Oczywiście wędrowali, ale wracali stale w pewne miejsca. Na przykład w okolice Wojnowa, gdzie zbiegają się dwa jeziora. Wówczas było zimno, a ziemię pokrywała tundra, na której pasły się stada reniferów. Renifery przemieszczały się wiosną i jesienią. Wtedy ich szlak prowadził Doliną Obry. Idąc, musiały przejść przesmykiem między dwoma jeziorami. Myśliwi czekali na nie i masowo zabijali. Dlatego w tym miejscu jest dużo stanowisk archeologicznych z tego okresu.

- Co robili potem z taką masą mięsa?
- Konserwowali je, wędząc. Był też inny sposób. Tusze reniferów wypełniali kamieniami i kładli je na lodowej tafli jeziora. Latem, a musimy wciąż pamiętać, że klimat był o wiele surowszy, na lodzie tworzyła się warstwa rozmarzniętej wody, w której mięso leżało jak w lodówce. Zjadali je stopniowo, a kości wyrzucali. Gdyby znalazły się pieniądze na takie badania, można by je przeprowadzić, np. nad jeziorem Małe Linie, gdzie znajdowało się obozowisko tych wczesnych myśliwych. Jest niemal pewne, że w jeziorze pod warstwą mułu są kości paleolitycznych reniferów.

- Do prac archeologicznych w gminie Kargowa włączyli się badacze amerykańscy. Jak to się stało?
- Ten teren był tak ciekawy, że zainteresowali się nim archeolodzy amerykańscy. W latach 80. i na początku 90. przez dziesięć lat prowadziliśmy wspólny projekt polsko-amerykański, który polegał na porównaniu rozwoju kulturowego grup ludzi zbieracko-łowieckich na dwóch całkowicie odciętych od siebie terenach: na Niżu Polskim i w Środkowo-Zachodniej części USA. Ostatecznie okazało się, że ten rozwój nie był taki sam. Był to bardzo interesujący projekt. Kopaliśmy na zmianę raz w Polsce, raz w Stanach Zjednoczonych, a przy okazji mocno się zaprzyjaźniliśmy.

- Skąd archeolog wie, gdzie szukać?
- Wiemy, że w tym okresie, czyli w paleolicie i mezolicie (starsza i środkowa epoka kamienia) żyli ludzie, którzy byli zbieraczami i łowcami. Lubili mieszkać nad wodami, na terenach leśnych. Pozostały po nich narzędzia kamienne, które fachowe oko rozpoznaje z łatwością. Chodzi się w prawdopodobnych miejscach osiedlania się ówczesnych ludzi i wypatruje. W ten właśnie sposób trafiliśmy na stanowiska w Wojnowie, Chwalimiu i Smolnie Wielkim.

- Czy jest coś, co pan profesor może uznać za najciekawsze znalezisko?
- Tak, ale nie jest to żaden przedmiot. Najważniejszą rzeczą, jaka wyniknęła z naszych badań w tym rejonie był postęp w poznawaniu najstarszych pradziejów. Zdołaliśmy zdefiniować osobny podokres wczesnej prehistorii, który został nazwany paraneolitem. Udowodniliśmy, że około 4 tys. lat p.n.e. pojawili się na tych ziemiach pierwsi hodowcy i rolnicy, a wciąż jeszcze przebywali tu zbieracze i łowcy. Przez kilka wieków żyli obok siebie. Potwierdziło to stanowisko z Chwalimia, gdzie w obozowisku zbieraczy i łowców, którzy sami naczyń nie produkowali, znaleziono fragmenty naczyń glinianych, takich jakie wytwarzali sąsiedni hodowcy i rolnicy, o których wiemy, że w tym czasie mieszkali w okolicy Zbąszynia. Musiały więc istnieć wzajemne kontakty.
Inną ciekawą informacją może być ta, że stanowisko na Linach – osada łowców reniferów sprzed około 12 tysięcy lat – należy do najstarszych na Niżu Polskim. Stanowisko w Chwalimiu ma charakter wielokulturowy. Stwierdziliśmy, że w tym samym miejscu osiedlali się kolejno ludzie reprezentatywni dla różnych okresów. Najpierw zamieszkali je łowcy reniferów sprzed 10 tysięcy lat. Następnie, około 9,5 tysiąca lat temu pojawiła się tu przybyła z południowego zachodu ludność mezolityczna ze środkowej epoki kamienia. Chwalim to najstarsze znane dotychczas obozowisko tej ludności w Polsce. Później, ponad 4 tys. lat temu, właśnie na stanowisku w Chwalimiu mieszkali paraneolityczni tradycjonaliści trzymający się uparcie zbieractwa i łowiectwa, podczas gdy na sąsiednich terenach istniały już hodowla i rolnictwo.

- Co zmieniło się w metodach badań archeologicznych od czasów, kiedy pan profesor zaczynał?
- W terenie wygląda to tak samo jak kiedyś, jednak bardzo się poszerzyła interpretacja zdobytych materiałów. Dzisiaj archeolog ma do pomocy specjalistów z innych dziedzin, np. geomorfologa, archeozoologa i archeobotanika. Dzięki temu dowie się na przykład, że dane kości należały do dzika i co to znaczy, bo dzik żył w określonych warunkach przyrodniczych i to pozwala nam odtworzyć środowisko, w którym działali ówcześni ludzie Jeśli to kości renifera, to wie od razu, jaka roślinność mogła wtedy występować i jaki był klimat. Wcześniej do określania wieku znalezisk posługiwano się datowaniem radiowęglowym, tzw. C-14, teraz są też inne metody, np. dendrochronologia, która pozwala określić wiek drewnianej belki z dokładnością do roku, a nawet pory roku.

- Czy w ziemi można znaleźć coś jeszcze, poza tym, co już odkryto? Coś nowego? Innego?
- W mojej dziedzinie bardzo ciekawym mogłoby być odkrycie obozowiska neandertalczyków na Niżu Polskim. Na pewno żyli tu przed homo sapiens czyli człowiekiem nam współczesnym. Nigdy dotąd na tym terenie nie zostały znalezione żadne ich ślady. Przykrył je ostatni lodowiec, który naniósł straszliwe ilości piachu i gliny. Na razie musi nam wystarczyć to, że o nich wiemy, ale w przypadku Polski bez materialnych dowodów.

- Od pół wieku bada pan najdawniejszą przeszłość ziem, na których leżą dzisiaj gminy Kargowa i Siedlec. Na pewno zgromadził pan mnóstwo materiałów na ten temat. Czy myśli pan profesor o publikacji?
- Prawdę mówiąc, dzieło jest gotowe. Nosi tytuł „Region Wojnowo. Arkadia łowców i zbieraczy". Region Wojnowo to umowna nazwa projektu trwającego od pięćdziesięciu lat, ale w opracowaniu zawarte są wszystkie wyniki badań archeologicznych moich i współpracowników na terenie wspomnianych gmin. Jest to praca unikatowa, bo dotyczy niewielkiego obszaru, a liczy około 500 stron. Niestety, potrzeba kilkunastu tysięcy złotych, żeby ją wydać.

- Mam nadzieję, że włodarze gmin Kargowa i Siedlec, po przeczytaniu tego wywiadu zastanowią się, jak rozwiązać problem publikacji tak wyjątkowego dzieła.
- I ja mam taką nadzieję, tym bardziej, że traktuję te tereny jak swój drugi dom. Z wielką przyjemnością tu przyjeżdżam. Zdarza się, że podchodzą do mnie ludzie i mówią: „Kopałem u pana, jak byłem młodym chłopcem". Nie jestem anonimowy. To bardzo przyjemne. Ostatnio coraz częściej słyszę o Regionie Kozła. Tłumaczę moim znajomym, o jakiego kozła chodzi. Bardzo chciałbym posłuchać występu koźlarzy i chętnie przyjadę, jeśli się dowiem o jakiejś imprezie, na której wystąpi kapela koźlarska.

- W takim razie proszę czekać na wiadomość. Na pewno otrzyma pan profesor zaproszenie na Konkurs Muzyki Ludowej w Kopanicy i Biesiadę Koźlarską w Zbąszyniu. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała *Zofia Mąkosa*

Tutaj czekała biała ściana biblioteki

Zamiast mazać po murach – działaj twórczo!

Zapisane ściany

ZBĄSZYŃ. To bardzo dobry i twórczy pomysł. Biblioteka publiczna w czasie wakacji zaprosiła młodych ludzi na warsztaty muralowe. Zamiast malować byle co – działali artystycznie.

To był dobry pomysł na niezapomniane i twórcze wakacje. Artysta plastyk przeprowadził z młodzieżą trzydniowe warsztaty muralowe, podczas których powstała koncepcja muralu i jego wykonanie. Co istotne - mural powstał na zewnętrznej ścianie biblioteki. Zatem dzieło jest przez wszystkich mieszkańców bardzo dobrze widoczne, gdyż książnica mieści się przy jednej z głównych ulic miasta. Tym sposobem zamiast głupich bohomazów na ścianach budynków powstał rodzaj społecznej reklamy, która z daleka informuje, co znajduje się w tym budynku. Warto wykorzystać ten przykład. Koordynatorką projektu jest **Anita Rucioch-Gołek**.

stroj.

A tak wygląda po zamalowaniu przez młodzież

Neuruppin - miasto partnerskie Babimostu

Gminy tworzące Region Kozła, podobnie jak inne w Polsce, mają swoje jednostki partnerskie w różnych państwach Europy. Jaki jest cel partnerstwa?

Najprościej mówiąc, chodzi o wzajemne poznawanie się. Dzieje się to poprzez organizowanie wspólnych imprez, projektów, wymianę młodzieży, wycieczki seniorów i tym podobne działania.

Stare gimnazjum w Neuruppin

Barierą utrudniającą ściślejszą integrację, tzn. dotyczącą nie tyle oficjalnych delegacji a rodzin lub grup przyjaciół skupionych wokół podobnych zainteresowań, jest język. Niedługo jednak i to nie powinno być wielkim problemem, bo nadchodzi czas młodych, którzy od dziecka uczą się angielskiego lub niemieckiego.

Różne powody

Są różne powody, dlaczego te, a nie gminy podjęły ze sobą współpracę. Bywa, że zdecydował o tym przypadek, ale czasem przyczyny są bardzo istotne. Tak jest z gminą Babimost i Neuruppin w Niemczech. Osobą, która zainicjowała kontakty między nimi była urodzona w 1924 roku w Babimoście, **Ruth Preuss**, która jak większość niemieckich mieszkańców powiatu Züllichau – Schwiebus w 1945 roku znalazła się w Neuruppin. Pomijając całą skomplikowaną historię ludzi, przedstawię Czytelnikom „Podkoziołka" samo miasto, które dla Ruth Preuss oraz innych Niemców pochodzących z gmin Babimost i Kargowa stało się nowym miejscem na ziemi.

Neuruppin leży w Brandenburgii, około 80 km na północny zachód od Berlina. Nie jest to duże miasto, bo liczy około 30 tys. mieszkańców. Piękne położenie sprawia, że w czasie letnich wakacji i weekendów jego ulice zapełniają się turystami. Przyjeżdżają tu głównie berlińczycy chcący spędzić kilka przyjemnych dni z dala od zgiełku wielkiej metropolii.

Oferta Neuruppin

Co ma do zaoferowania Neuruppin? Przede wszystkim jezioro – długie, podobne do szerokiej rzeki, po którym pływają statki wycieczkowe. W mieście można spacerować nad wodą piękną promenadą, korzystać z oferty małych restauracji, kawiarni i klubów. Warto też wybrać się za miasto, przede wszystkim po to, żeby aktywnie spędzić czas na łonie natury. Tereny wokół Neuruppin, pełne uroczych miejscowości przypominających czasy pruskiej świetności, są wymarzonym miejscem na urlop dla wędrowców, rowerzystów i kajakarzy. W szerokiej ofercie turystycznej znajdzie się również coś dla mniej aktywnych urlopowiczów – na przykład łodzie mieszkalne, którymi można pływać po licznych tu jeziorach i kanałach i choć przez chwilę poczuć się jak bohater powieści Marka Twaina.

Neuruppin to inaczej Fontanestadt. Używa się tych dwóch nazw zamiennie, bowiem tu urodził się i dorastał dziewiętnastowieczny niemiecki poeta i powieściopisarz Teodor Fontane. Właśnie dla jego uczczenia co dwa lata w maju organizowany jest dwudniowy Festiwal Fontana, podczas którego odbywają się koncerty, przedstawienia, odczyty dzieł Theodora Fontane w wykonaniu wybitnych niemieckich aktorek i aktorów, a także wycieczki śladami neurupińskiego wieszcza, którego jednym z najważniejszych dzieł był pięciotomowy przewodnik po Marchii Brandenburskiej.

Urokliwe wąskie uliczki starego miasta

Chwalą się artystami

Tu także urodził się jeden z najwybitniejszych niemieckich architektów, żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku, Karl Friedrich Schinkel, który zaprojektował m.in. ratusz w Kołobrzegu, kościół Trójcy Świętej w Toruniu i Pałac Arcybiskupi w Gnieźnie.

Gdyby jakiś turysta nastawił się na zwiedzanie wielowiekowych zabytków, nieco by się zawiódł. Dlaczego? I tu dochodzę do sedna sprawy, czyli przyczyny największego zdziwienia kogoś, kto pierwszy raz znajdzie się w Neuruppin. To niezbyt duże miasto zwraca uwagę szerokimi ulicami, przypominającymi wielkomiejskie aleje i czterema naprawdę ogromnymi placami. Przyczyną takiego rozplanowania ulic i budynków był wielki pożar, który w 1787 roku strawił prawie całe miasto. Co ciekawe, podobno nikt nie zginął. Trwały wówczas żniwa i część ludzi była na polach, a inni pobiegli na drogę oglądać przejazd orszaku jakiejś księżniczki.

Król Prus Fryderyk Wielki nakazał odbudować miasto i wyłożył na to wiele pieniędzy, czuł bowiem sentyment do Neuruppin, gdyż zanim został królem, mieszkał w pobliskim zamku i ten okres uważał za najszczęśliwszy w swoim życiu. Szerokie ulice i ogromne place miały zapobiec przenoszeniu się ognia, gdyby jeszcze kiedyś wybuchł pożar. Uderzająca jest w tym wszystkim jeszcze jedna informacja. Pierwszym obiektem użyteczności publicznej, jaki król nakazał postawić dokładnie w samym centrum odbudowywanego miasta, była szkoła. Do dziś jej budynek zwraca uwagę rozmiarami i urodą. Od razu widać, że władca nie żałował pieniędzy na edukację. Napis nad wejściem do szkoły głosił – i głosi do dziś: CIVIBUS AEVI FUTURI (Obywatelom przyszłych czasów); w ten sposób podkreślono, że to młodzież jest przyszłością każdego miasta.

Od dawien dawna Neuruppin było miastem garnizonowym, co znajduje odbicie w jego charakterystycznej koszarowej zabudowie. Niektórzy twierdzą nawet, że jest najbardziej pruskim z pruskich miast.

W Neuruppin jest ciekawe i nowoczesne muzeum organizujące wiele interesujących wystaw. Są pomniki, ogrody i parki. To świetne miejsce do wypoczynku i zgłębiania historii. Myślę, że powinni je odwiedzić nie tylko mieszkańcy Babimostu, ale i całego Regionu Kozła.

Zofia Mąkosa

przy współpracy z *Magdaleną Yanshin* z Neuruppin

Fot. „Fontanestadt Neuruppin"

Widok z okna pracowni pana Zdzisława

Nasz witrażysta

ZBĄSZYNEK. Zdzisław Lisek mieszka, rzec można, na samym końcu miasta. Za jego domem rozciągają się już pola w kierunku Bronikowa. Ale właśnie tutaj, w spokojnym miejscu, postawił dom, a przy nim skromną pracownię.

Jak zaczęła się jego przygoda z witrażami? Przypadkiem?

Zdzisław Lisek przerabiał garaż na pokój kominkowy. Bo mając już od dawna ukończony domek, jakieś kilkanaście lat temu wziął się pan Zdzisław za

Mistrz witrażownictwa w swoim warsztacie

przerabianie garażu pod domem (typ tzw. wysoki parter) na pokój kominkowy. - Teść zdun, pan rozumie, kominek powinien być - tłumaczy Z. Lisek.

W ściance nowego saloniku powstała wtedy łukowa wnęka. I to puste miejsce długo „złotą rączkę" męczyło. Aż wypełnił je... witrażem. Takie były początki. Potem nagle przyszło duże wyzwanie. Postawił je ówczesny proboszcz.

Wyzwanie

- Gdy ksiądz Szewciw był u nas po kolędzie i zobaczył witraż w domu, zaczął mnie namawiać, żebym wykonał siedem dużych witraży do kościoła. Tyle, ile jest sakramentów. Trochę się bałem, ale podjąłem wyzwanie - wspomina Z. Lisek. Od tej pory sypią się zamówienia. Głównie z kościołów. Kto ciekaw, jak wyglądają dzieła pana Zdzisława może podjechać na cmentarz w Babimoście, gdzie jest kościółek św. Jacka, albo do kościoła między Podmoklami Małymi a Wielkimi. Warto też zajrzeć do ratusza w Zbąszynku.

Pan Zdzisław mówi o sobie witrażysta-amator. Ale szczególny to amator. Jeśli bowiem zamówienia u niego składają proboszczowie parafii, to chyba te fakty same mówią o wartości jego pracy i uznaniu dla talentu, i fachowości.

Wszystkiego w tym witrażowniczym fachu nauczył się sam (a ma jeszcze inne zawody – o czym dalej). Wypracowywał własne metody tworzenia witraży. Nakupił książek i czytał. Ponadto dużo podróżował z żoną po kraju, bo żona pracowała na kolei i miała darmowy bilet na wszystkie linie. Szczególnie często jeździli do Krakowa i Poznania, gdzie jest wiele witraży, nie tylko w kościołach.

Samouk

Jak zatem widać, pan Lisek nie uczył się u żadnego mistrza. Choć znalazł gdzieś pamiątkową reklamę przedwojennego słynnego mistrza witrażownictwa, Węgra, Dezyderego Mocznay'a, który mieszkał i pracował w Zbąszyniu, a potem przeniósł się do Zbąszynka. To ciekawa i ważna postać dla Regionu, szkoda, że zapomniana. Z drugiej strony można powiedzieć, że Lisek został następcą Mocznay'a.

Wspomnieliśmy, że Zdzisław Lisek ma także inne talenty. Że to właściwie człowiek orkiestra. Zresztą orkiestra - dosłownie. Ukończył szkołę muzyczną w Zbąszyniu, gra na klarnecie, saksofonie i akordeonie. Można go usłyszeć w orkiestrze dętej w Babimoście. Tam przy okazji naprawia kolegom zepsute instrumenty. Ale z zawodu jest stolarzem; fachu uczył się w zawodówce w Trzcielu i technikum drzewnym w Poznaniu. Jest podwójnym stolarzem - meblowym i budowlanym. *c.d. str. 15*

Z. Lisek z wykonanym witrażem

Recenzja

Niech nie zamilknie kozioł

Po przeczytaniu książki *Region Kozła. Vademecum* mam nieodparte wrażenie, że obszar obejmujący wschodnią część Ziemi Lubuskiej i zachodnią Wielkopolskę to prawdziwy fenomen w skali kraju.

Sześć lokalnych społeczności (należących do różnych powiatów, województw, a w przeszłości – także odrębnych państw), które połączyła muzyka, a dokładniej – oryginalny instrument o nazwie kozioł. Jak to się stało, że ta niematerialna wspólnota przetrwała do dziś mimo wielu zawirowań historii i niesprzyjających warunków administracyjnych? Jaką wartość dla współczesnych Obrzan ma Region Kozła? **Eugeniusz Kurzawa** naświetla te i inne tematy z różnych stron i nie ma zamiaru wyczerpać wszystkich możliwości opisu; zachęca do zadawania pytań i – jak sam podkreśla – ma nadzieję, że zainspiruje do dalszych poszukiwań i dyskusji.

Chyba nikt inny nie zrobiłby tego lepiej. Napisanie książki o RK wymagało wieloletniego zaangażowania, pasji badacza i spojrzenia na ten unikatowy obszar w perspektywie integrującej. I przede wszystkim – lekkiego pióra, bez którego nie byłoby wciągającej, interdyscyplinarnej narracji. Eugeniusz Kurzawa, choć od zawsze związany jest ze Zbąszyniem, ma możliwość obserwować Region Kozła z zewnątrz (mieszka w podzielonogórskim Wilkanowie), a przez to nabrać zdrowego dystansu do obiektu swoich zainteresowań. Z tej eksregionalnej perspektywy opowiada o historii (a nawet archeologii) regionu, relacjonuje jego aktualne problemy oraz przedstawia potencjalne drogi rozwoju. Odbiorca traktowany jest przez niego jako partner w dyskusji; język nie stanowi bariery w tym kontakcie. Czytając, ma się wrażenie, że Kurzawa siedzi gdzieś obok z zeszytem i opisuje zdobyte w terenie informacje. Nie wypowiada się ex cathedra. Jest blisko tego, do kogo pisze (a to w zawodzie dziennikarza chyba jedna z ważniejszych umiejętności do wypracowania).

„Wielka Xięga Regionu Kozła" – bo tak umownie zaczęli mówić o niej autorzy koncepcji (Eugeniusz Kurzawa, **Wojciech Olejniczak, Janusz Jaskulski**) – to jakby przejście na kolejny etap w myśleniu o regionie: z tradycji oralnej do pisanej. A zatem skok rewolucyjny! Zweryfikowanie dotychczasowego stanu pozwala otworzyć się na to, co nowe. Do tej pory większość informacji o regionie można było zdobyć, słuchając lub czytając znawców poszczególnych miejscowości (ukazały się np. książki o Trzcielu, Kargowej, Babimoście, Zbąszyniu) lub przeglądając lokalną prasę. Trudno było o wizję scalającą. Książka Kurzawy nie wprowadza podziału na poszczególne gminy, traktuje problemy (np. sprawy edukacji, kultury, regiopolityki) całościowo. Jak sam autor przyznaje – nie chodziło mu o zachowanie proporcji w opisywaniu różnych zjawisk w sześciu gminach RK, bo nie jest to publikacja o charakterze encyklopedycznym. W książce poza tekstami Kurzawy znalazły się też fragmenty napisane przez Antoninę Woźną, Janusza Jaskulskiego, **Michała Kobusiewicza, Tadeusza Zgółkę i Zenona Matuszewskiego**. Na marginesie dodam, że warto byłoby pomyśleć nad konferencją popularnonaukową na temat Regionu Kozła i wydać monografię zbiorową. Bardzo wysoko oceniam stronę edytorską publikacji i opracowanie graficzne (Fundacja Tres Zbąszyń). Książka ma przejrzysty układ (niemal podręcznikowy), informacje pogrupowane są w krótkie i czytelne rozdziały, a na końcu sporządzono indeks nazwisk i bibliografię, więc nienasyceni czytelnicy mogą bez większego problemu dotrzeć do szczegółowych informacji. Dodać trzeba, że Kurzawa uporządkował cenny spis burmistrzów gmin oraz zestawił z różnych źródeł dane demograficzne (sięgające XVI wieku).

Niebawem ukaże się również druga (bardziej ilustracyjna) wersja. Trochę szkoda, że w wersji „bezobrazkowej" zabrakło miejsca na rozdział o turystyce (z uwzględnieniem najciekawszych obiektów, miejsc rekreacji i szlaków wędrówek). Oczywiście mamy podrozdział o Szlaku Drewnianych Kościołów, ale interesujących obiektów jest pewnie więcej. Znaleźć można też skromną część o bogactwie wodnym i leśnym tego obszaru. I tu przydałaby się mapa (np. w formie wkładki/zakładki w środku książki lub luźnego dodatku). Sam autor zauważa, że zdecydowanie brakuje temu regionowi promocji. Mam nadzieję, że za jakiś czas powstanie taki właśnie przewodnik. W tym miejscu warto też odnotować atrakcyjną publikację **Anny Kaźmierak** *Elementarz tradycji Regionu Kozła. Książka do mazania*, która została wydana w 2017 roku przez to samo wydawnictwo, co *Vademecum*. Skierowana ona została przede wszystkim do dzieci.

Mirosława Szott

Autorka recenzji jest doktorem filologii polskiej, pochodzi ze Zbąszynka, pracuje na Uniwersytecie Zielonogórskim

Wracam jednak do „Xięgi" i jej zaskakującej zawartości. Moją uwagę przyciągnęło bogactwo kulturowe RK. Zwłaszcza zbąszyński Festiwal Artystyczny Eksperyment (inauguracja – 2001 r.), Konkurs Literacki im. Eugeniusza Paukszty (I edycja – 2000 r.), potencjał (jeszcze niewyeksploatowany) domu pracy twórczej Paukszty w leśniczówce Linie (otwarty w 2007 r.), a także wyjątkowa Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia im. Stanisława Moniuszki (z klasą ludowych instrumentów), której korzenie sięgają lat 50. i Wiejskiego Ogniska Muzycznego założonego przez Antoniego Janiszewskiego. Warto pamiętać, że ostania z wymienionych inicjatyw/instytucji powinna stać się główną siłą napędową tego regionu.

Z tego względu, że książka Kurzawy dotyka spraw bieżących, trudno jest oczekiwać obiektywnych ocen działalności poszczególnych gmin, ich burmistrzów, współpracy między nimi. Kurzawa buduje afirmatywną opowieść o Regionie Kozła, czuje zapewne wewnętrzny imperatyw do ratowania wieloletniej relacji. Proponuje też pewne rozwiązania ożywiające ten zastygły nieco układ. Dla przykładu: testuje pomysł, żeby zbąszyński ratusz przybrał formę łabędzia, pyta też jak przyciągnąć inteligencję, ludzi kultury, żeby zechcieli osiedlić się w Regionie Kozła. Ale czy to jedyne wyjście? Odwracając pytanie: może to Region Kozła jest w stanie rozszerzać swoje granice? Czy jest jakiś pomysł na wyjście z tej regionalnej izolacji? Autor *Vademecum* proponuje też budowę licznych instytucji państwowych (skansen, muzeum, liceum akademickie). Sceptycznie podchodzę do roli organizacji państwowych w rozwoju RK oraz zarysowanego pomysłu stworzenia liceum akademickiego. Większą szansę widzę w organizowaniu popularnonaukowych festiwali i powoływaniu niezależnych fundacji. Czas pokaże, w jaki sposób Region Kozła będzie ewoluował przez następne lata. Jedno jest pewne: jeśli zamilknie kozioł, zniknie najważniejszy element spajający ten obszar. Stanie się on w ten sposób sztucznie podtrzymywany. Myślę, że rozdział XV poświęcony temu instrumentowi mógłby być bardziej wyeksponowany. Brakuje tu szczegółowego schematu kozła. Żeby nie zaburzyło to przyjętej formuły książki, można by zrezygnować z jednej mapy na wewnętrznej stronie okładki (przybliżonego zarysu granic kasztelanii zbąszyńskiej) i w zamian umieścić model instrumentu.

***

Zanim przeczytałam „Xięgę", nie zdawałam sobie sprawy, że o grze na koźle mówią przekazy z XVI-XVII wieku. W Lutolu Suchym odkryto nawet kafle z dudziarzem pochodzące z XVI wieku. Nigdy nie widziałam tego artefaktu, a przecież mógłby to być ważny element składający się na koźlarską tożsamość, rozpoznawalny symbol tego *loci*.

I jeszcze na koniec jedna refleksja. Kiedy wpisuję w Google „Region Kozła, muzyka" oraz – dla porównania – „Szkocja, muzyka", widzę różnicę nie do przeskoczenia. Zakładam w uproszczeniu, że wspólny mianownik stanowi instrument (choć różni się znacząco). Na jednych zdjęciach widzę szkocką tradycję przekazywaną z dumą z pokolenia na pokolenie i markę narodową. Na tych dotyczących Regionu Kozła (zazwyczaj niezbyt dobrych) – folklor i ludowy koloryt. To trochę za mało, żeby przyciągnąć młodych. Mam nadzieję, że gra na koźle stanie się kiedyś modna, nowoczesna i oderwana od zatęchłego zapachu Cepelii. Być może szansą jest znalezienie ekwiwalentu zwierzęcych surowców (chciałabym, żeby w niedalekiej przyszłości prawo zakazało zabijania zwierząt do produkcji instrumentów muzycznych). Wtedy Region Kozła zacznie tętnić życiem. Ale muzyka ta nie może kojarzyć się tylko z utworami takimi jak *Świniorz*. Co by się stało, gdyby w swoich piosenkach spróbowali wykorzystać (przetworzyć?) dźwięk kozła tacy artyści jak Dawid Podsiadło (pop), Taco Hemingway (hip-hop), czy Błażej Król (alternatywa)? To dobry czas na egzotyczne brzmienia w muzyce. Ale musiałby się znaleźć ktoś, kto im by ten pomysł podsunął.

Publikacja Eugeniusza Kurzawy ma szansę stać się podstawą dla kolejnych badaczy i entuzjastów tego unikatowego regionu. Autor wytyczył sporo ścieżek do przebycia oraz wykonał ważny krok ku reanimacji lokalnych wartości.

c.d. na srt. 16

14. Spływ kajakowy Obrą szlakiem Karola Wojtyły

ZBĄSZYŃ. 9 i 10 czerwca odbył kolejny spływ kajakowy Obrą, na który przyjeżdżają miłośnicy kajakarstwa z różnych miejsc Polski.

W tym roku płynęli mieszkańcy takich miejscowości, jak: Borek Wlkp., Granowo, Grodzisk Wlkp., Dąbrówka Wlkp., Miedzichowo, Pyrzyce, Skórzewo, Zbąszynek, Wojciechowo, Bierzglinek, Opalenica, Poznań, Belęcin, Wolsztyn, Nowy Tomyśl, Chobienice, Koszalin, Szczecin, Siedlec, Lubin, Kopanica, Sulechów, Kargowa, Świętno, Złotniki, Perzyny, Strzyżewo, Nowa Wieś Zbąska, Nądnia, Nowy Dwór, Przyprostynia oraz oczywiście mieszkańcy ze Zbąszynia (197 osób). Był to rekordowy spływ pod względem liczby uczestników.

Początek imprezy w campingu „Przy Baszcie" w Zbąszyniu. Dyrektor Zbąszyńskiego Centrum Sportu, Turystyki i Rekreacji, **Tomasz Szczechowicz** postanowił wyróżnić najstarszego uczestnika spływu oraz najmłodyszych kajakarzy. Przedstawicielami grupy małolatków okazała się **Rozalia Bińkowska** z Poznania, która na zmianę z bratem **Jeremim** płynęła z rodzicami w kajaku. Najstarszym uczestnikiem wyprawy był **Stanisław Olejniczak**, jedyny zbąszyński olimpijczyk. Pan Stanisław wraz z żoną uczestniczył w spływie w niedzielę. Najstarszym uczestnikiem, który pokonał dwudniową trasę był **Jerzy Wirski** z Sulechowa. Specjalne wyróżnienie powędrowało do **Piotra Skrzypczaka**, który jako jedyny przepłynął każdy z 14 spływów. Potem spływowicze przedostali się autobusami do Kopanicy. Tam nastąpiło wodowanie i start.

Pierwszym przystankiem był postój u państwa **Hirtów** w Grójcu Wielkim, którzy ugościli wszystkich pysznym ciastem drożdżowym i herbatą miętową z cytryną. W Nowej Wsi, dzięki **Dawidowi Waldzie**, każdy mógł posilić się kiełbasą z grilla. Ostatni odcinek sobotniego etapu to jezioro Błędno i meta znajdująca się „Przy Baszcie". Tam na uczestników czekał pyszny bigos przygotowany przez członków Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" oraz kiełbasa z ogniska, o którą zadbali licealiści z Uczniowskiego Klubu Sportowego „Olimpus".

Drugi dzień spływu rozpoczął się polową mszą, na którą jak zwykle, poza uczestnikami, tłumnie przybyli mieszkańcy Zbąszynia. I znowu kajaki na wodę. Pierwszym przystankiem była południowa modlitwa przy rzeźbie Karola Wojtyły w kajaku. Kolejnym punktem był poczęstunek chlebem ze smalcem i ogórkiem przygotowany przez **Marlenę i Szymona Kwaśników** uczestniczących w spływie. Ostatnia zaplanowana na niedzielę przerwa przewidziana była w przystani **Józefa Przybyły** „Pod Bocianem". Niestety, to miejsce okazało się również metą spływu. Ogromna ulewa oraz nadchodząca burza zmusiła organizatorów do podjęcia decyzji o zakończeniu przygody właśnie w tym miejscu. Na każdego czekała gorąca zupa gulaszowa. Na szczęście humor nie opuszczał uczestników do samego końca. Wszyscy świetnie się bawili, byli uśmiechnięci i zadowoleni, a to najważniejsze.

ZCSTiR

Babimojski regionalista Aleksander Waberski lubi „dłubać" w niemieckich archiwach. Znajduje w nich bardzo ciekawe informacje, do których często nie dotarli jeszcze zawodowi archiwiści i szperacze. Niżej prezentujemy drugą z trzech części prawdziwych i udokumentowanych opowieści babimojskich (poprzednia mówiła o trzech trojaczkach z Babimostu). Kolejna w następnym numerze „Podkoziołka". Zapraszamy do lektury.

Opowieści z historii Babimostu

Bractwo obroniło miasto?

Przypomnijmy realia tamtych czasów. Miasto należało wówczas do Korony Królestwa Polskiego. Dzierżawcą dóbr królewskich i miasta był starosta babimojski Adam Poniński (ok. 1680-1732) herbu Łodzia. Poniński rezydował na zamku starościńskim, położonym w okolicach zbiegu obecnych ulic Zamkowej i Mostowej. Burmistrzem był Wojciech Rogozia (ok. 1670-1710), który pełnił również funkcję starszego bractwa kurkowego.

W pięknym wiosennym maju na zamku starościńskim doszło do radosnego wydarzenia. Starościna Ludwika Ponińska urodziła szczęśliwie syna Stanisława, którego ochrzcił proboszcz, ks. Ludwik Kwiatkowski i tak udokumentował to w księdze metrykalnej: „*Die vigesima 1ma May Ego Ludovicus Antonius Kwiatkowski Canonicus Posnan, Prapty Babim. SaRaMttis Scrins baptisani Stanislaum Michaelem Ignatium Joanem Illri Magnifici Dni Adami Poniński Stabuli Regni Vice prefecti Captanei Babimosten cum Illri Magnifika Ludovica Mielżyńska Catharina Mielżyńska Castell: Sremensi.*"

Co znaczy: *Dnia 21 maja [1707 roku] ja Ludwik Antoni Kwiatkowski kanonik poznański, proboszcz babimojski, pisarz Świętego Królewskiego Majestatu ochrzciłem Stanisława Michała Ignacego Jana syna z rodziców Jaśnie Wielmożnego Pana Adama Ponińskiego nadwornego koniuszego, podprefekta, straosty babimojskiego i Jaśnie Wielmożnej Ludwiki [z] Mielżyńskich prawowitych małżonków, zrodzonego w Panu; na mocy Chrztu Świętego chrzestnymi zostali patron Jaśnie Wielmożny Pan Franciszek Poniński starosta kopanicki, pułkownik legionu piechoty Świętego Królewskiego Majestatu wraz z Jaśnie Wielmożną Katarzyną Mielżyńską kasztelanką śremską.*

Starosta kopanicki Franciszek Poniński był rodzonym bratem Adama Ponińskiego, a kasztelanka śremska Katarzyna Mielżyńska była macochą lub siostrą przyrodnią Ludwiki Ponińskiej.

W następnym roku w listopadzie na zamku urodził się Maciej Poniński, późniejszy starosta babimojski. Wikary, ks. Paweł Ładyński ochrzcił go 15 listopada 1708 roku nadając imiona Maciej Marcin Roch. Maciej Poniński (zm. 1758) był ojcem Adama Ponińskiego (1732-1798), też starosty babimojskiego i niesławnego marszałka sejmu rozbiorowego, którego Jan Matejko uwiecznił na swoim słynnym obrazie „*Rejtan – upadek Polski*". Maciej Poniński był też ojcem Apolonii Ponińskiej, siostry przyrodniej Adama, która urodziła się trzy miesiące po śmierci ojca. Apolonia (zm. 1800), to żona księcia Karola Ernesta Birona, starosty babimojskiego.

Najbardziej niesławny starosta babimojski - Adam Poniński z obrazu Matejki

Conjuge Lrma procreatu in Filium; levansibus de Sacro Fonte Patrinas Illri Magnifico Dno Francisco Poniński Capitaneo Kopanicem SaRaMttis pedestris Legionis Colonello cum Illri Magfca

Historycy nie publikowali dotychczas dat i miejsca urodzenia braci Stanisława i Macieja Ponińskich, gdyż były jeszcze poszukiwane przez genealogów. Dokładnej daty nadal nie można podać, ponieważ w księgach kościelnych odnotowano jedynie datę chrztów. Pewne jest jednak, że Stanisław Poniński urodził się kilka dni przed 21 maja 1707 roku na zamku starościńskim w Babimoście, a jego brat Maciej w tym samam miejscu kilka dni przed 15 listopada 1708 roku.

Mimo tych radosnych wydarzeń w mieście i starostwie babimojskim w owym czasie w całym kraju było dość niespokojnie. Od dwóch lat trwała III Wojna Północna i nieprzyjacielska armia szwedzka pod dowództwem króla Szwecji Karola XII w roku 1701 wkroczyła na teren Rzeczypospolitej, co odbiło się również w Babimoście. Dowiadujemy się o tym z księgi parafialnej. W roczniku 1702 odnotowano: „*1702 Oboz Szwedzki do Polski przeszedł przez Starostwo Babimoyskie.*" Historycy to wydarzenie skojarzyli z potopem szwedzkim z 1656 roku i przypisali jemu te same okrucieństwa na ludności babimojskiej, co najazdowi Szwedów w XVII wieku. Hermann Becker w swoim zarysie historii Babimostu z 1896 roku pisze: „*Te same okrucieństwa ze strony Szwedów powtórzyły się w roku 1702.*"

Dieſelben Greuel ſeitens der Schweden wiederholten ſich im Jahre 1702.

Nie wiadomo jednak, czy Szwedzi w roku 1702 tak samo okropnie się zachowywali w mieście jak ich poprzednicy prawie pół wieku wcześniej. O tym źródła milczą.

Może obecność Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w mieście sprawiła, że wroga jednostka armii szwedzkiej przez tereny starostwa babimojskiego przeszła spokojnie, wymuszając na ludności jedynie zakwarterowanie i pożywienie dla żołnierzy i koni, jak to się działo podczas innych przemarszów wojsk zarówno wrogich jak i przyjacielskich? Niektórzy historycy opisujący dzieje bractw kurkowych w Polsce chętnie dopisaliby im opór przeciw wrogim grupom wojsk. Bractwo jednak broniło miasta raczej przed wrogiem wewnętrznym, przed rabusiami i nie przeciwstawiało się profesjonalnemu wojsku, jakim była armia szwedzka. Niemniej babimojszczanie w tym czasie czuli się bezpieczniej, mając u siebie uzbrojonych braci kurkowych.

Aleksander Waberski

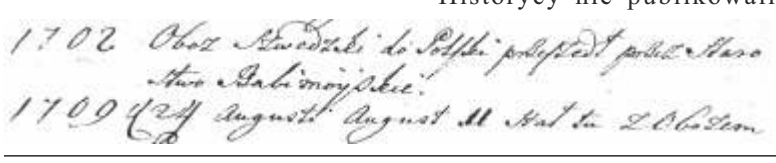
1702 Oboz Szwedzki do Polski przeszedł przez Starostwo Babimojskie.
1709 24 August. August II Król to z Obozem

Nasz witrażysta

Dokończenie ze str. 13

Prawie 30 lat pracował w Stęszewskich Zakładach Meblarskich, w filii w Nowym Tomyślu; dokąd dojeżdżał. Potem siedem lat robił w Zbąszynku w GS-ie. Przechodząc na emeryturę - mając tyle zawodów w ręku - mógł już mieć święty spokój. Ale nie chciał mieć. Teraz zajmuje się witrażami. I nie tylko.

- Ja uczę się nowych fachów podglądając fachowców; tak było z kominkiem, zrobiłem go sam – mówi Lisek.

Pracownia

W zawodowe ślady ojca poszły dzieci. Córka pana Liska, ukończyła dyrygenturę w Akademii Muzycznej w Poznaniu. - Syn poszedł po mojej drzewnej linii zainteresowań – wskazuje ojciec.

W podwórzu pracownia. Na stole przygotowane kolorowe pocięte szkło; właśnie w obróbce są ostatnie drzwi domowe. Witrażysta pokazuje jak obrabia szkło, jak przygotowuje wzory, jak łączy szkło. Tifaną, cienką taśmą z miedzi okleja krawędzie szkła i lutuje poszczególne elementy. Albo też - w przypadku dużych powierzchni szklanych - oprawia części szkła w ołów i też je lutuje ze sobą. Szyby w ołowiu trzeba jeszcze kitować, żeby „nie latały".

- Najlepiej pracuje mi się z rana, przychodzę do warsztatu tak o szóstej i zabieram się do roboty - opowiada pan Zdzisław. - Gdy robiłem witraże do kościoła siedziałem nad nimi po kilka godzin codziennie przez dwa miesiące.

Z pracowni witraży drzwi wiodą do pracowni drewna. - Wszystkie te maszyny zrobiłem sam - chwali się i słusznie Lisek. - Fabryczne są tu tylko silnki, inne części dorabiałem.

W warsztacie tokarka do drewna, piła ze zmyślnie wykonanymi sankami do przesuwania ciężkich przedmiotów mających ulec przecięciu, urządzenie do wykonywania ramek, frezarka. Za drzwiami szlifierka do szkła z gąbką stale nawilżającą diament. Wszystko to nieopatentowane patenty Zdzisława Liska, życiowego „podglądacza", ucznia z natury.

Szczęśliwy człowiek

Efekty prac „poczętych" na wspomnianych maszynach widać w domu. Ozdobne łoże małżeńskie z półkami na książki, zgrabna toaletka w sypialni, drzwi wejściowe do domu i wyjściowe na podwórze. Oczywiście witraże. Nad kominkem, gdzie wesoło pełga płomyk, półki z kolekcją starych żelazek, lamp kolejowych i nie tylko.

Zdzisław Lisek lubi to, co robi. Widać w nim i jego wytworach radość tworzenia. Wie, że to się znajomym, rodzinie podoba, ba, niektóre prace trafiły nawet za granicę. Choć, twierdzi, ze sztuki nie da się wyżyć. - Z tego czasem żyją inni, zwykle po naszej śmierci - konstatuje.

Lecz ta myśl nie burzy jego pogody ducha. Jest na emeryturze, podobnie jak żona. Ma jednak przed sobą jeszcze wiele do zrobienia, wiele do podglądania i przyswojenia sobie. Na pewno jeszcze odkryje kolejne umiejętności. - Dobre wino, stare skrzypce, mądra żona - snuje refleksję i jak można rozumieć to dla niego kwintesencja uspokojenia i radości życia.

Eugeniusz Kurzawa

A to jeden z pierwszych witraży – w domu

Konferencja trenerów

BABIMOST. W piątek, 22 czerwca, w Centrum Sportu i Rekreacji rozpoczęła się Lubuska Konferencja Trenerów, która zgromadziła 180 uczestników.

Szkolenie prowadzili znani w środowisku piłkarskim trenerzy i wykładowcy. Gościem specjalnym konferencji był **Łukasz Garguła,** były reprezentant kraju, zawodnik m.in Wisły Kraków, GKS Bełchatów i Miedzi Legnica. Program kursu trenerów dotyczył psychologii w sporcie, treningów praktycznych piłki nożnej na poziomie IV ligi, treningów praktycznych dzieci i młodzieży oraz kobiet.

Ważnym punktem w kursokonferencji była Akademia Młodych Orłów, którą obserwowali uczestnicy LKT. Kulminacyjnym punktem Konferencji był finał Pucharu Polski na szczeblu woj. lubuskiego pod patronatem Marszałek Województwa **Elżbiety Anny Polak** pomiędzy KS Falubaz Zielona Góra a Wartą Gorzów Wlkp. Mecz został rozegrany w sobotę 23 czerwca. W najważniejszym meczu sezonu lepsi okazali się zielonogórzanie 1:0. Niemal przez całe spotkanie zielonogórzanie przeważali na boisku, jednak bramkę na wagę zwycięstwa udało się zdobyć dopiero w 88 minucie. Zwycięskiego gola zdobył **Wojciech Okińczyc**. Dzięki wygranej KS Falubaz Zielona Góra będzie reprezentował woj. lubuskie na szczeblu centralnym rozgrywek.

CSiR

Spis burmistrzów

REGION KOZŁA. Przedstawiamy dziś drugą listę historycznych włodarzy gmin tworzących obecnie RK. To bardzo ciekawe informacje, którymi warto się chwalić.

Wydaje się, iż załączone niżej zestawienie włodarzy powinno być powodem do dumy dla poszczególnych miast i ich obywateli. Pokazuje bowiem, jak głęboko wstecz sięgają korzenie lokalnej demokracji. A oto wykazy włodarzy dwóch miast Regionu Kozła.

TRZCIEL

1650 Łukasz Dupcius
1661 Marcin Wilkowicz, „był burmistrzem lat 2"
1663 Michał Klawiec – 3
1666 Mateusz Pliszczyk - 2
1668 Malcher Pliszczyk - 1
1669 Jan Pańka – 1
1670 Michał Klawiec, „na powtór" – 2
1672 Bartolomeo Belo – 1
1673 Jan Pańka – 1
1674 Bartłomiej Belo – 5
1679 Malcher Pliszczyk – 4
1683 Michał Kłębiła – 4
1687 Piotr Golenia – 3
1690 Wojciech Pluskota - 1
1691 Bartłomiej Czuy - 4
1695 Piotr Wojciech Golenia – 1
1696 Michał Rataj – 1
1697 Wojciech Pluskota - 4
1701 Jan Prus - 1
1702 Szymon Stefan Dobkowicz – 7
1709 Jan Prus - 1
1710 Wojciech Pluskota – 4
1714 Szymon Stefan Dobko(wicz) – 3
1717 Jan Czapnik - 1
1718 Szymon Stefan Dobko(wicz) – 1
1719 Jan Czapnik – 3
1722 Szymon Stefan Dobkowicz – 2
1724 Wawrzyniec Rebiński – 3
1727 Jan Czapnik – 4
1731 Tomasz Wieczorkiewicz – 1
1732 Jan Czapnik – 2
1734 Maciej Szuflic – 1
1735 Paweł Gębski – 1
1736 Stanisława Olejnik – 1
1737 Paweł Gębski – 4
1741 Tomasz Wieczorkiewicz – 1
1742 Maciej Szuflic – 1
1743 Paweł Gębski – 1
1744 Franciszek Dobkowicz - 1
1745 Maciej Szufli -2
1747 Paweł Gębski – 2
1749 Franciszek Dobkowicz – 5
1754 Michał Robiński – 3
1757 Bartłomiej Czaplicki – 3
1760 Grzegorz Dobkowicz – 1
1761 Michał Robiński – 2
1763 Bartłomiej Czaplicki – 2
1765 Wojciech Dubiński – 1
1766 Grzegorz Dobkowicz – 4
1770 Stanisław Gąska – 3
1773 Jan Stefan Dobkowicz - 1
1776 Jan Wilczyński - 2
1778 Jan Stefan Dobkowicz - 1
1779 Piotr Dobkowicz - 3
1782 Franciszek Karol Paszka - 8
1790 Franciszek Karol Paszka -

Jarosław Kaczmarek, obecny burmistrz Trzciela

1790 Jan Stefan Dobkowicz – 2(5)
1795 „Stary i Nowy Trzciel jednego Burmistrza Miał" – 12
1807 Jan Stefan Dobkowicz – 6
1814 Franciszek Kośminski – 6
1820 Martin Klemke – 8
1828 Dobkowicz – 6
1834-48 Ernst Zietzold
1848-1852 Ulrich
1852 August Wende – 6
1859 Karl August Pitzner - 23
1882 Paul Heinrich – 3
1885 Hermann Ludwig Nindorf – 15
1901 Paul Franke – 5
1905 Paul Wentzel – 20
1925 Hugo Lentz – 8
1933 Paul Kempke
Hübner
Paul Zimmermann
13 III 1945 Zygmunt Wałęza, burmistrz miasta
13 III 1945 Tadeusz Niedzielski, wójt gminy
13 III 1945 Maksymilian Nefermann, sołtys miasta
1945–1947 Tadeusz Niedzielski, burmistrz
1947–1948 Feliks Kaczmarek
1948 – VI 1950 Józef Adamczak
VII 1950 – 1951 Maksymilian Migdałek, przewodniczący rady
1952–1954 Jan Świderski
1955–1957 Tadeusz Górny
1958–1960 Stanisław Napierała
1961 – V 1965 Kazimierz Pawliszak
1965–1970 Roman Wolański
1970–1972 Jan Pacholik
1 I 1973 – 1975 Ewa Pawlak, naczelnik
1976 – 20 XI 1979 Andrzej Grzegorzewski
20 XI 1979 – 29 IX 1982 Stanisław Masalski
29 IX 1982 – 27 VI 1990 Bernard Szefner
1990–1998 Edward Fedko
1998-2010 Jarosław Kaczmarek
2010–2014 Maria Górna–Bobrowska
2014 do dziś Jarosław Kaczmarek.

Wiesław Czyczerski, obecny burmistrz Zbąszynka

Bardzo interesujące jest pochodzenie większej części publikowanej tutaj listy trzcielskich włodarzy. Jak podaje Marceli Tureczek („Trzciel. Studia z dziejów miasta"), ów spis powstał w roku 1784 dzięki Marcinowi Heydrowskiemu. Kończy się na roku 1782. To „Tabella Burmistrzów Trzcielskich, Którego Roku y jak długo Każdy był na Urzędzie, począwszy od Marcina Wilkowicza, w Roku 1661" – jak brzmi oryginalny tytuł. Potem Tabella była uzupełniana przez pięciu różnych autorów (zapewne niemieckich), ostatni wpis pochodzi z 1945 r. Dokument ów został przeze mnie uzupełniony o lata powojenne. Ponadto Artur Górski wymienia w 1650 r. Łukasza Dupciusa, wobec czego to nazwisko wpisałem na początek listy burmistrzów.

Należy uznać, iż powyższa „Tabella", ze względu na ciągłość, dotyczy Starego Miasta. Prof. Joachim Benyskiewicz podaje jednakże (za Jerzym Zysnarskim) nieco inne niektóre z nazwisk burmistrzów w okresie po 1815 r., jak też inne lata ich „panowania". I tak w latach 1814-1819 Franciszek Koźmiński, 1834-1848 Peschke, 1852-1859 Ulrich August Wende, 1859-1882 Karl August Mitzner, Paul Konopka ? (Kempke), Hübner do 1939 r. Nie wyjaśnia to jednak, czy istniał Ulrich August Wende – jak wskazuje J. Benyskiewicz, czy Ulrich oraz August Wende to dwie różne osoby (za „Tabellą Burmistrzów").

Prof. Benyskiewicz informuje ponadto, że już w 1794 r. Prusacy znieśli urząd dwóch burmistrzów, „zresztą w okresie po 1815 roku według różnych przekazów miał być tylko jeden burmistrz dla obu organizmów miejskich" („Trzciel. Studia" s. 124). Co potwierdza M. Tureczek, informując, że „pierwsze próby połączenia obu organizmów nastąpiły po 1793 roku. (...) Rozwiązania administracyjne spowodowały, że w Trzcielu w latach 1795-1807 pojawił się pierwszy burmistrz obu miast – aptekarz (...) Gottlob Dawid Kräger (...). Po roku 1807 ponownie funkcjonowały dwa zarządy" (s. 73).

ZBĄSZYNEK

burmistrzowie:
1 IV 1945 – 30 IX 1945 Tomasz Winklerz
24 IV 1945 Franciszek Cichocki, sołtys
1 X 1945 – 26 X 1946 Władysław Jokiel
27 X 1946 – 22 XII 1946 Antoni Wudarski
23 XII 1946 – 5 VI 1948 Edmund Majko
od 5 VI 1948 Ignacy Szypulski
do 31 XII 1949 Józef Nawrocki
od 1 I 1950 Justyn Samolewski
do 31 XII 1950 Michał Krupnicki
przewodniczący rady:
24 VI 1950 – 21 IX 1950 Mieczysław Guza
11 I 1950 – 21 X 1951 Edward Kędzierski
21 X 1951 – 1954 Michał Jednorowicz
1954-1958 Jan Owczarzak
1958-1965 Andrzej Karcz
1961-1965 Andrzej Karcz
1965-1969 Józef Brychcy
1969-1972 Brunon Biegała
naczelnicy:
1 I 1973 – 31 XII 1973 Zdzisław Nowacki
1 I 1974 – 31 V 1975 Ryszard Śmierzchalski
1 VI 1975 – 30 VI 1990 Zdzisław Nowacki
burmistrzowie:
4 VI 1990 – 4 III 1991 Antoni Maciejewski
1 II 1991 – 1 VII 1994 Zdzisław Nowacki
1 VII 1994 – 6 XII 2006 Wiesław Czyczerski
6 XII 2006 – 9 VII 2008 Jan Mazurek
9 VII 2008 – 10 X 2008 Ewa Omelczuk, komisarz
10 X 2008 – do dziś Wiesław Czyczerski

Spis burmistrzów przekazuję za urzędem miejskim (sporządzony wg danych Archiwum Państwowego w Zielonej Górze). Antoni Worobiec sugeruje, iż funkcjonował także tytuł… sołtysa Zbąszynka, a tę funkcje pełnił (przed uzyskaniem praw miejskich we wrześniu 1945?) Franciszek Cichocki, od 24 IV 1945 („Zbąszynek" s. 74). Worobiec podaje też za Florianem Wojciechowskim nazwisko burmistrza (?) Bolesław Wikarski – ok. IX 1945 (s. 69). Ponadto wymienia w 1938 r. nazwisko niemieckiego burmistrza Lauchsteadta, choć Zbąszynek nie miał jeszcze wówczas praw miejskich (s. 44). Mimo to możliwe, że tytuł „burmistrz" funkcjonował. To samo nazwisko, Friedrich Lauchstaedt, pojawia się we wrześniu 1939 r. jako komisaryczny (niemiecki) burmistrz Zbąszynia.

Oprac. E.K.

Niech nie zamilknie kozioł

Dokończenie ze str. 14

Vade mecum, czyli pójdź za mną – to wyartykułowana w tytule książki postawa tego, który zaprasza do wspólnej wędrówki. Nie chodzi o własny interes, wymierne korzyści, ale o rzadkie dziś dbanie o dobro małej wspólnoty, o patriotyzm w mikroskali (który objawiał się nawet, kiedy Kurzawa mieszkał w oddalonym o kilkaset kilometrów Białymstoku i redagował „Zbąszynianina") i naturalny powrót do korzeni. Oby spowodował twórcze poruszenie i zainspirował do działania.

Mirosława Szott

Eugeniusz Kurzawa, *Region Kozła. Vademecum*, Fundacja Tres Zbąszyń, Region Kozła 2018.

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie. Wydawnictwo współfinansowane ze środków Unii Europejskiej
w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich

Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020